POD ZNAKIEM MARYI



MIESIĘCZNIK SODALICYJ MARJAŃSKICH UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE

Nr. 9 Rok. XIX.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — NOWOTARSKA.

NR OG. ZB. 171.

CZERWIEC 1939.

Warunki prenumeraty na rok szkolny 1938/9:
Całorocznie (9 numerów: październik — czerwiec) z przesyłką pocztową:
Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w **prenumeracie zbiorowej miesięcznej 1·80 zł** — dla osób starszych w Polsce **2·50 zł.** — Dla wszystkich zagranicą **4·50 zł.**
Od 100 egzempl. cena za egzempl. **18 gr.**
Pojedyńczy numer z przesyłką pocztową:
Dla sod.-uczniów i młodzieży wszelkiej kategorii w Polsce **25 gr.** — Dla wszystkich osób starszych w Polsce **30 gr.** — Dla wszystkich zagranicą **50 gr.**

Adres: Zakopane, ul. Nowotarska 2644.

TREŚĆ NUMERU:

CZĘŚĆ URZĘDOWA i ORGANIZACYJNA:

IX. Wykaz wkładek związkowych

(Za czas od 20 kwietnia do 20 maja 1939)

Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały Konferencji w Wilnie) X. Rożek Bydgoszcz I 300, X. Wolny Chrzanów 300, X. Wróblewski Inowrocław 300, X. Stączek Jarosław II 300, X. Borysowicz Kalisz II 300, X. Sobecki Kępno 300, X. Marciniak Leszno 300, X. Lubas Leżajsk 300, X. Pogorzelski Słonim II 150, X. Gunia Tarnobrzeg 300, X. Francuk Warszawa XIV 300, X. Kiedrowski Wąbrzeźno 300.

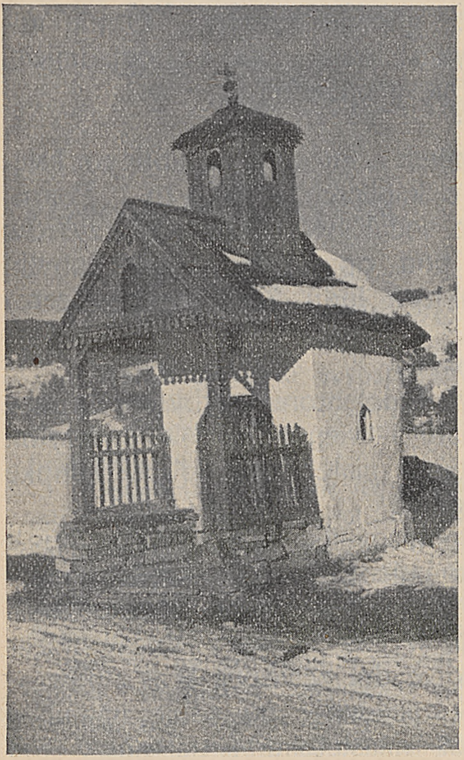
Wkładki Sodalicyj Związkowych (po 3 grosze od **każdego** członka **miesięcznie,** podano **w groszach).** Bochnia 720, Brodnica 132, Brody 63, Brzozów 330, Buczacz 75, Bydgoszcz IV 90, Chełmno 1000, Chełmża 39, Chodzież 225, Chrzanów 603, Gniezno 1200, Gostyń 135, Grodno I 100, Inowrocław 520, Kalisz II 375, Katowice IV 168, Kępno 186, Kraków IV 912, V 900, VI 345, VIII 450, X 120, Krotoszyn II 204, Leszno 210, Lwów III 180, IX 390, XI 654, Łomża I 480, Łódź V 54, Nakło 513, Ostrów Wlkp. 270, Oświęcim I 690, Pabianice 336, Pelplin 300, Pińczów 366, Poznań I 480, III 1860, IV 324, Przemyśl I 360, Sanok I 294, Sejny 534, Siedlce II 240, Stryj II 147, Tarnów I 2400, Tarnowskie Góry I 640, Tczew II 900, Toruń II 60, Trzemeszno 117, Wadowice 480, Warszawa I 300, IV 65, VIII 120, XIV 2100, Wąbrzeźno 426, Wągrowiec I 312, Włocławek I 900, Zakopane 900. **Razem Sodalicyj 57.**

Okładkę projektował Fr. Tad Myszkowski (Kraków) II. nagroda naszego konkursu.

We wrześniu miesięcznik nie wychodzi.

Weźmy pod opiekę...

Drewniane i kamienne, próchniejące czasem, czasem odrapane i odbite, estetyczne lub naiwnie cudaczne — a przecie zawsze szanowne i czcigodne trwają na cichych miedzach pól, na skrzyżowaniu dróg, przy szosach i autostradach, porówno jak przy wiejskich ścieżynach..



Wzniosła je hojna ręka wiejskich czy miasteczkowych bogaczy, a czasem tylko biedaczyny jakiegoś serce hojne i dłoń ofiarna przy kielni, siekierze i dłucie..

Jeszcze błyszczą szybko czerniejącym złotem imiona fundatorów — a może już zatarły się od fal deszczu, wirów zadymki śnieżnej i wiatrów gryzących...

I tak mało, tak mało kto dba o nie...

— Przecież są... Cóż chcecie?...

— Przecież stoją, jak stały od lat...? Zawsze w tym samym miejscu... pod gruszą czy lipą staruszką, wśród jesionów czy koralowej jarzębiny...

Kapliczki nasze przydrożne najdroższe, krzyże wysokie i niziuchne, z Bożą Męką lub bez niej..

Zrosły się z przedziwnym pięknem polskiego krajobrazu na zawsze..

Ale porwani wirem życia ludziska przestali o nich pamiętać...

Wiejski pastuszek wiązankę polnych kwiatów na krzyżu

zawiesi... Dziewczątko wianek z koniczu uplecie i ustroi obraz Częstochowskiej... Czasem na jakieś święto, czy przyjazd biskupa znajdą się i wieńce wonnej świerczyny... I tkwią miesiącami całymi, sypiąc łzami igliwia, rdzawe, starzejące się bez kropli wilgoci — aż szpecą już raczej, niż zdobią...

I tak smutno jakoś.. tak boleśnie wygląda z nich prześwięte oblicze Bożej Rodzicielki czy męką konania skrzywiona twarz Zbawiciela..

— — — — — — — — — — — — —

Tysiące Was, Sodalisi Drodzy na długie dni wakacji zjawią się w rodzinnych miasteczkach i wioskach... Z radością, która nie wraca, przebiegać będziecie pola i łąki ojczyste, dróżki leśne, nizinne szlaki i ostre, górskie ścieżyny... O nie mijajcie ich z odkryciem głowy tylko! Przypatrzcie się, oglądnijcie, zbadajcie ich stan i... ulitujcie się ich niedoli...

Koniecznie!

Z właścicielem pola czy miedzy, może z czcigodnym księdzem proboszczem pomówcie o kapliczce, o krzyżu.. Poszukajcie chętnych kolegów, może sodalisów, może towarzyszów zabaw i wycieczek i weźcie pod opiekę te drogie zabytki i świadki wiary i miłości polskiego ludu, jego żarnego serca i dla Boga ofiarnej dłoni...

Bo przecież niewiele trzeba!

Oczyścić i okurzyć, obmyć zapajęczone szyby okien czy obrazów, wyrzucić zeschłe kwiaty i wieńce, ustroić świeżymi, zebrać parę groszy, zapalić choć w piątek czy sobotę lampkę walenką czy dwie świeczki ofiarne...

Jakże chętnie lud Wam pomoże, jak mile przyjmie myśl Waszą i zamiary. Zechciejcie tylko i nie zrażajcie się trudnościami...

Miła, schludna kapliczka, krzyż odnowiony zwrócą myśl przechodniów ku Bogu i Marii, wyrwą znów z serca strzelistą modlitwę. A gdy wrześniowe dni zawezwą Was z powrotem do miasta, do szkoły — zostawicie po sobie najmilszą pamiątkę w Waszej wiosce, w miasteczku i na nowy rok z rąk Jezusa i Marii i Świętych Patronów weźmiecie łaski i błogosławieństwa stokrotne..

I jeszcze...

Może miesięcznikowi Waszemu prześlecie fotografię odnowionej kapliczki i słów parę o tym, jak się to wszystko u Was dokonało...

W.

LUDWIK KUT S. M.
ucz. kl. VI. gimn. Jasło.

Opuszczony...

Mały ubogi kościółek, ambona,
Jak ptasie gniazdo w ciemnej, pustej niszy,
Ołtarzyk, świece, a wśród głuchej ciszy,
Przed Panem świata wieczna lampka kona.

Na krzyżu Chrystus. Wyciąga ramiona,
By świat przytulić do piersi, co dyszy
Miłości ogniem, lecz nikt Go nie słyszy.
Pusto... Cierniowa gniecie Go korona,

A z oczu płyną krwawych łez strumienie.
Na kamień... Nikt mu łez nie otrze chustą,
Bo cisza głucha i zimno i pusto...

Więc gorzkie Mu się wyrywa westchnienie,
A widząc pustki — zamyka swe oczy.
Pusto... Z pięciu Chrystusa ran krew broczy.

KAZIMIERZ PIECHOCKI SM
Poznań VI.

Niech będzie pochwalony...

Wśród coraz to szybszego tętna dzisiejszego życia, nie trudno zauważyć jak bardzo staje się ono świeckim. Tak zwany laicyzm wciska się we wszystkie jego dziedziny. My sodalisi powinniśmy się temu przeciwstawić.

Jednym z objawów tego zeświecczenia, to niewątpliwie zanikanie tak pięknych, rdzennie polskich pozdrowień, przez naszych ojców najchętniej używanych. Jak rzadko zdarza się teraz, aby ktoś na powitanie powiedział *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*. Jeszcze tylko do księdza mówi się w ten sposób, ale w życiu świeckim rozpanoszyło się banalne „Dzień dobry". Drugim pozdrowieniem to *Szczęść Boże!* Używa się go szczególnie na wsi i może dlatego, dzięki konserwatyzmowi wieśniaków zachowało się ono lepiej. Coraz jednak częściej zamiast *Bóg zapłać,* słyszy się świeckie „Dziękuję".

A jakie bardzo chrześcijańskie i nawskroś polskie były tamte powiedzenia. Czytamy o nich tak często w bogatej literaturze polskiej. Między innymi Teofil Lenartowicz porównując obce kraje z rodzinnym, pisze:

Prawda, że piękne cudze kraje,
Lecz sercu czegoś nie dostaje;
Nie twoja chata, gaj zielony,
Nikt ci nie powie „Pochwalony".

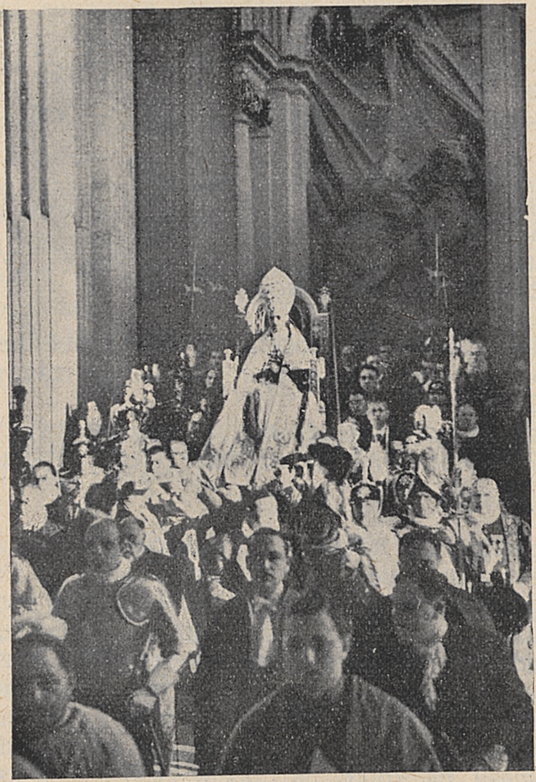
Zróbmy więc mały rachunek sumienia: czy my, sodalisi, rozpowszechniamy te piękne i nawskróś chrześcijańskie pozdrowienia? Czy nie mamy wyrzutów sumienia, gdy przechodząc obok pracujących rolników czy robotników, nie pozdrowimy ich po chrześcijańsku w pracy? „Bo to czasem tak jakoś dziwnie...“ usprawiedliwiamy się. Poprostu wstydzimy się.

Pewien pułkownik polski, obecny attachè wojskowy w Berlinie, wychodząc z domu bądź to przyjaciół, bądź krewnych, zwykł pozdrawiać jego mieszkańców słowami chrześcijańskiego pozdrowienia i zawsze otrzymywał odpowiedź „Na wieki...“. Czy my Rycerze Marii mamy wstydzić się wyznania wiary w chrześcijańskim pozdrowieniu? Przecież — mówił Ernest Psichari, żołnierz-bohater — „Imię chrześcijanina uprawnia do największej dumy“...

CZESŁAW NOWACKI SM.
Augustów

W Watykanie.

Olbrzymia sala. Przy ścianie tron złocisty.
W stalowych halabardach gwardzistów
Gra tysiąc kolorów i barw.
A wokół cisza. Nikt się nie odzywa,
Każdy skupiony, patrzy na drzwi, które okrywa
Ciężka, czerwona kotara.
Wokół cisza. Serca tylko biją jak młoty.
I świec płonących blask złoty
Pada na posadzkę.
I ściele się i ginie w olbrzymich obrazach
I w polichromiach i w arrasach.
Cisza. Warta stoi wyprostowana.
I rzesza ludu zasłuchana
I w dal wpatrzona.
Słychać kroki... Serce bije, wali!
Słychać kroki.. Radość szerzy się po sali...
Słychać kroki... Drgnęła kotara
Idzie już idzie! I jakby fanfara
Wyrwał się okrzyk z piersi tysięcy.
„Evviva Papa!!!“
Wszedł biały starzec.
Twarz dostojna pokryta zmarszczkami.



Na koronację...

Idzie przez salę powoli, dumnie
Otoczon kardynałami.
Stanął. Spojrzał.
I zda się, że poznał wszystkie dusze,
Że je już zgłębił, zbadał.
Ich radość i katusze.
Zda się wyczytał w nich wszystko...
I ból i cierpienie, zawody,
I strach i żal i skruchę.
Poznał i odczuł duchem,
Że im jednego trzeba.
Jednego trzeba, ponad wszystko...
On to zrozumiał, więc woła:
„Laudetur Jesus Christus."

Służba bez urlopu...

W ślad za młodymi, rwącymi krokami, co już nie biegły, ale zlatywały po schodach z świadectwem w ręku — cała szkoła poszła „na urlop"...

Książki i podręczniki...

Zeszyty szkolne i domowe, notatki i wszelkiego rodzaju „ściągi".

Dzienniki i katalogi.

Na samym końcu poszedł zamilkły, zgnębiony, zwykle tak przeraźliwie odważny — dzwonek szkolny...

Na urlop... na wakacje...

Z górą dwa miesiące beztroskie, słodkie, swobodne i wolne...

— A kto nie poszedł na urlop? Komu pod żadnym warunkiem iść nie wolno?

Nie przestraszcie się, koledzy mili, ale powiem otwarcie — Sodalicja!

— Jakto? Co pleciesz? Może zebrania? referaty, dyskusje, zespoły...??

— Ah! To nie!

— Więc?

— Nie poszła i iść nie może na wakacje idea nasza, służba nasza mariańska, nasze najważniejsze obowiązki sodalicyjne. Przeciwnie. Gdy odpadną przejawy życia zbiorowego, musi się tym bardziej pogłębić życie indywidualne, życie wewnętrzne, służba sodalicyjna. Wiem doskonale, że nie jednemu z Was wyda się to dziwnym, może dziwacznym. Nie zrażam się! Mówię nie do powierzchownych i połowicznych, mówię do „całkowitych" sodalisów. I wierzę, że Ci mnie doskonale zrozumieją.

Czy wyobrażacie sobie sodalisa, któryby z wszystkimi przyborami szkolnymi zawiesił na kołku na czas wakacji swoją „sodalicyjność"? Jakimżeby wrócił z nich do nas? „Rodzona matka"-sodalicja by go nie poznała... Musiałby wszystko zaczynać od początku, a może musiałby wpierw leczyć i lizać ciężkie rany zadane mu przez wakacje...

To czyste niepodobieństwo!

No, ale ostatecznie o co chodzi?

Powiem otwarcie i szczerze: Idzie o plan pracy wewnętrznej na wakacjach. Minimalny, skromny, ale — plan!

Bez niego ani rusz!

A jaki plan?

Nic nadzwyczajnego, a jednak sprawa doniosła i ważna dla nas niesłychanie.

Więc kartka papieru i ołówek do ręki. Piszmy!

Bezwarunkowo: pacierz ranny i wieczorny, msza święta w każdą niedzielę i dwa uroczyste święta (ŚŚ Piotra i Pawła (29/VI), Wniebowzięcie N. Panny (15/VIII). Spowiedź i Komunia święta sodalicyjna w lipcu i sierpniu i kartka o niej do X. Moderatora, codzienny rachunek sumienia, odczytanie kilku wierszy Ewangelii lub rozdziału „O naśladowaniu Chrystusa". Od tego nie odstąpię na krok!! Jakem sodalis!

W miarę możności: Msza święta w pierwsze piątki (7/VII i 4/VIII) oraz w kościelne święta Marii: Nawiedzenie (2/VII), Szkaplerzna (16/VII), Śnieżna (5/VIII), Częstochowska (26/VIII). Może i Komunia święta w te

dni. Króciutkie, minutowe nawiedzenia Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie, gdy przechodzę koło kościoła; jeden dziesiątek różańca; jedna książka religijna przeczytana z notatką w lipcu i jedna w sierpniu...

Dowolnie: korespondencja z kolegami sodalisami, odwiedziny ich, jeśli są w okolicy, przygotowanie pracy sodalicyjnej n. p. w zespole na nowy rok szkolny, uwagi na zebrania sodalicyjne lub temat do dyskusji, sprawozdanie z ciekawej książki, zbiórka znaczków, obrazków, różańców na misje, opieka nad przydrożną kapliczką, pomoc w Katol. Stowarzyszeniu Młodzieży, wyuczenie wiejskich chłopców ministrantury... Zresztą dalej niech Wam dyktuje szerokie, sodalicyjne serce...

Spróbujcie tylko. Przeżyjecie cudne wakacje, choć Wasza służba trwać będzie — bez urlopu!

Sod.

MIECZYSŁAW SOKOŁOWSKI SM.
ucz. kl. IV. gimn. Świsłocz

Błogosław Matko...

Błogosław Matko rano, gdy wstajemy.
Gdy promyk słońca ze snu nas obudzi.
Potem, gdy trudy dnia na się bierzemy
Spraw, byśmy dobrze czynili dla ludzi.

Błogosław także w naszej pracy, Pani!
Gdy w trudzie czoła swe rosić będziemy,
By hołd Ci złożyć. My twoi poddani
I Tobie służyć na zawsze pragniemy.

Myśl naszą natchnij, by szła ku wyżynie,
Oczyść ją z brudu i oświeć na nowo.
Nie daj jej zmarnieć w tej płaczu krainie,
Błogosław nam Matko i Niebios Królowo!

Przez całe życie idź ciągle przed nami.
Bądź ciągle przy nas i samych nie zostaw.
Wskazuj nam drogę i wspieraj łaskami,
Ratuj w nieszczęściu, ostrzeż, pobłogosław.

A gdy będziemy już u życia schyłku.
Z błogosławieństwem o Matko jedyna.
Przybądź nam w pomoc i miejsce przybytku
Uproś nam w niebie — u Swojego Syna!

Otrzymaliśmy z kilku miast listy z radosną wieścią, iż sodalicyjne „Soboty za Polskę“ udały się wybornie i zgromadziły tłumy młodzieży u ołtarzów Królowej Korony Polskiej. Dzięki Bogu i Niepokalanej!

X. HENRYK FEDERER

Ojciec i syn w udręce egzaminu

opowieść z Lachweiler 9)

tłomacz. z niemieckiego X. J. W.

(Dokończenie).

I oto Filip z lekkim uśmiechem na bladej jak ściana twarzy, uniósł się nieco w krześle i podnosząc Wacka z ziemi, przyciągnął go ku sobie.

— Nigdy nie przypuszczałem... To więcej warte od czytania — szeptał — i z radością tulił chłopca do twarzy, wilgotnej jeszcze i pachnącej od dopiero co wcieranej mu wódki.

— Otóż to właśnie — wtrącił się doktor swym twardym nieco głosem — otóż niestety pan o tym nie wiedziałeś. Okazało się tym razem, że uczeń mądrzejszym był od swego nauczyciela! Mówiąc to, dał znak swemu Emilowi, który siedział w pierwszej ławce. Chłopiec zerwał się z niej natychmiast.

Tymczasem ksiądz proboszcz, rzuciwszy okiem na podłogę, gdzie leżał przez nikogo niedostrzeżony wykaz postępów dzieci, odczytał sobie wszystkie noty. Szybko maczając pióro w kałamarzu, zawołał na całą salę swym donioslym głosem:

— Czy zgodzicie się panowie radni, że ja teraz tutaj wymażę tę piątkę a wpiszę w jej miejsce dwójkę?

— Rozumie się — rozległo się w odpowiedzi całym chórem z ust zarówno tych, co byli członkami rady szkolnej, jak i reszty zebranych.

W tej samej chwili przeciągnął ksiądz tak zamaszyście piórem, iż w powietrzu słychać było wyraźnie coś, jakby cięcie miecza. Chyba nigdy z większym zapałem nie uśmiercił piątki i nigdy foremniejszej dwójki nie nakreślił w swym życiu. Dwójki, z jakąś dumną, krągłą, lwią głową i wspaniałym, w pierścień zwiniętym ogonem...

— No, Emil — trącił doktor syna, który tymczasem znalazł się tuż obok ojca, powiedzno mi — głos lekarza zachował swą twardość, ale najwidoczniej drżał lekko z wewnętrznego wzruszenia — jak Wacek opowiedział nam tę całą historię?

— Dobrze, odpowiedział chłopak z pewnym wahaniem.

— Patrzcie, tylko tyle — pomyślał sobie nauczyciel, ale opanowując się, nic nie dał poznać po sobie.

— Cóż więc jest teraz twoim obowiązkiem? — pytał dalej doktor z miną sędzi śledczego.

Chłopiec z widocznym zakłopotaniem spoglądał swymi stalowymi oczyma, to na swego kolegę, który ciągle jeszcze klęczał u kolan ojcowskich, to znów na śliczną książkę o młodych bohaterach, która jednym rogiem wystawała mu z za odświętnej bluzki. Potrząsał głową, jak gdyby staczając ze sobą wewnętrzną walkę... raz jeszcze wstrząsnął nią nieco gwałtowniej i wreszcie zdecydowanym ruchem wyciągnął książkę z zanadrza.

— No, Wacek, — rzucił, — schylając się do kolegi — masz moją nagrodę...

Pan Filip usiłował wstać, próbował zaprzeczać. Ale doktór odebrał mu głos rozkazującym wzrokiem swoich czarnych źrenic.

— A dlaczego Milku — pydał dalej nieubłaganie, jakby mu szczególnie o to chodziło, by dumnego chłopca do samego dna upokorzyć — dlaczego nagroda należy się Wackowi, a nie tobie?

Palący rumieniec zalał na mgnienie oka twarz chłopca. Pochylił się całkiem zmięty, jeszcze niżej i wyrzekł niemal szeptem:

— Bo umiał lepiej to opowiadanie ode mnie!

Teraz jednak zgryźliwy doktór nie mógł dłużej wytrzymać. Silnie pochwycił syna, porwał go ku sobie, podniósł aż do swej poszarpanej brody i okrył gwałtownymi pocałunkami.

Był teraz o wiele bardziej dumny z syna, którego pozbawił nagrody, niż gdyby Milek cały kosz honorowych podarków miał mu przynieść do domu.

— —

Nigdy chyba jeszcze, odkąd istniało Lachweiler, bankiet poegzaminowy nie

odbył się w nim w bardziej serdecznym nastroju. Popijając wino, za każdym niemal razem, mistrz Filip z łagodnym uśmiechem oświadczał biesiadnikom:

— Może myślicie, że jestem chory? Głupstwo! — powiadam. Dziś dopiero naprawdę wyzdrowiałem. Dziś dopiero czuję się rzeczywiście zdrowym! Wyrwałem się z choroby suchej litery, odszukałem ducha! Ha! Dziś dopiero!

Mówił to odrobinę jeszcze w gorączce, odrobinę pewno i na skutek paru kieliszków. Ale wcale się nie mylił. Cudowna przemiana, którą miał na myśli, dokonała się w nim istotnie i w pełni bez żadnego cudu!

* * *

O drogie, o święte dni młodości w tej cichej wiosce, ukrytej pod starymi drzewami orzecha i poczerniałymi od starości, gontowymi dachami! Nadleciałyście pędem jaskółek i jako jaskółki, przeleciałyście w mgnieniu oka! A gniazdka przez was lepione, rozpadły się już niemal wszystkie...

Ale mistrz Filip został. Żyje jeszcze w swej szkółce i bynajmniej tak prędko nie zamierza jeszcze porzucić swej nauczycielskiej laseczki. Już dwadzieścia dziewięć razy przeszedł z dziećmi od pierwszej do ostatniej strony swą czytankę i dziś jeszcze najchętniej rozpocząłby ją z trzydziestem pokoleniem swych uczniów.

A jego Wacek, to dziś już poważny we wsi gazda.

Zapewne! Młody doktor, Emil Nubener posiada w swej stajni piękniejsze konie, Ferdek, przyjaciel dochował się roślejszych wołów, a kierdele owiec u ojca dawnej, małej Frani szczycą się o wiele delikatniejszą i cięższą wełną...

Ale w całej wsi najbardziej mleczne krowy, najżwawsze kozy i najwyższej klasy drzewa owocowe należą do Wacława Korna...

Mimo to wszystko został on nadal pełen swej dawnej skromności i chętnie zgadza się na dyskusję, co do owego pierwszeństwa. Jedno tylko jest dlań bezsporne... Że w całej wsi, ba, co więcej, w całej „giografii" pana prezesa rady szkolnej — on jest najszczęśliwszym mężem najpiękniejszej i najlepszej pod słońcem żony. To dla niego jest tak oczywiste, tak pewne, że jakąkolwiek dyskusję na ten temat uważa za całkowicie zbyteczną...

A gdy zapadnie wieczór w świętą niedzielę i wielu innych obywateli Lachweileru myśli o kartach albo zabija czas przekomarzaniem się z szanownymi małżonkami — nasz „gazda" Wacław zabiera się do pisania... I któżby uwierzył? — Snuje cudne opowieści i poezje, które potem, na nowy rok, zjawiają się w przepięknych kalendarzach ludowych... A później w długie, zimowe wieczory w wieśniaczych izbach gromadki zdumionych i zachwyconych dzieci otaczają starą babunię, która przez przymglone od starości okulary z całą rozkoszą odczytuje je wolno swym ukochanym wnuczętom...

A nasz pan Filip?

Gdy znajdzie się w gronie poważnych gospodarzy przy świątecznym kuflu piwa w gospodzie „pod gwiazdą", gdy zasiądzie przy stole gęsto obsadzonym niedzielnymi gośćmi, nie bez głębokiego wewnętrznego zadowolenia rzuca czasem sąsiadowi niby półgłosem, ale przecie tak, by wszyscy słyszeli, maleńkie pytanie:

— Która też teraz, panie Holderbauer, może być godzina?

— Będzie za pięć minut szósta — odpowiada w zastępstwie pytanego pan kościelny, zerknąwszy przez niskie okno ku zegarowi na kościelnej wieży.

— Ee! Zegar na kościele dobrze się spóźnia,— wyrywa się w tej chwili wójt i wyciąga z kamizelki swój ciężki zegarek, o którym wielu w Lachweiler złośliwie twierdzi, że bynajmniej nie jest srebrny, lecz całkiem poprostu niklowy — brakuje czterech minut do szóstej.

— Ale gdzietam — jeszcze sześć minut — woła Holderbauer, patrząc na swój zegarek z sekundnikiem...

— Otóż moi panowie — wtrąca się w tej chwili z powaga nauczyciel, odkrywając srebrną kopertę swego wspaniałego chronometru — w tej chwileczce mamy dokładnie godzinę piątą, minut pięćdziesiąt dziewięć i trzy czwarte...

Tu z godnością podnosi się ze swego stołka:

— Mam jeszcze parę zadań szkolnych do poprawienia — wyznaje z uśmiechem. Ale proszę, posłuchajcie jeszcze i...

Naciska srebrną główkę zegarka i w tej samej chwili z wnętrza cennego mechanizmu rozlega się cichy, lecz bardzo donośny głos dzwoneczka. Dziń-dziń-dziń-dziń-dziń-dziń. Sześć uderzeń raz po raz.

— Aa, świetny zegarek... Wspaniały... Arcydzieło... słychać zewsząd słowa uznania i pochwały...

A nauczyciel całą duszą łowi ostatnie, cichnące dźwięki i w tej chwili zdaje mu się, jak gdyby słyszał dziecięce głosy swych drogich, małych uczniów, jak rachują... to znów czytają z niesłychanym przejęciem, jak deklamują z dumą o szwajcarskiej ojczyźnie i jej dziejach, ojczyste opowieści i bajki, jak śpiewają czcigodne, ludowe pieśni... I stary nauczyciel z całą siłą odczuwa, jak go coś nieodparcie ciągnie ku tym niebieskim zeszytom i czarnym kałamarzom, ku kredzie i liniom, ku gąbce i laseczce — jednym słowem ku tej całej poezji jego szkolnej izby, pełnej woni słodkiego uroku dziecięctwa i powagi dostojnej wiedzy...

Koniec

STEFAN RECZEK SM
Nowy Sącz I.

To wszystko dla nas!

Dumne jabłonie, grusze zielone,
I złote słonko na dworze,
Srebrne strumyki rozszemrzone,
To wszystko dla nas o Boże!

Szeleszczą, szemrzą zielone gaje,
Złociste kłania się zboże,
Miły śpiew ptasząt słyszeć się daje,
To wszystko dla nas o Boże!

Śpiewają drzewa, śpiewają lasy,
Cieszy się wszystko, co może,
Śpiewają góry, tak pełne krasy,
To wszystko dla nas o Boże!

Piękne są ciche, letnie wieczory,
I wśród nich mknie w przestworze
Pieśń ponad góry, i ponad bory:
Jakiś Ty dobry, o Boże!...

I. Kurs instruktorski dla konsult sodalicyjnych na Śląsku.

I. kurs sodalicyjnego przeszkolenia dla prezesów i konsultorów SM na Śnieżnicy oraz kursy instruktorskie dla konsult sodalicyjnych, odbyte już w niektórych diecezjach, z tak wielkim powodzeniem, wzbudziły w sodalisach śląskich gorące pragnienie urządzenia czegoś podobnego i w naszej diecezji. Temu życzeniu dali oni głośny wyraz na ostatnim zjeździe w Panewniku, i tam też zapadła jednogłośna uchwała. że należy jeszcze w bieżącym roku szkolnym taki kurs zorganizować,

Odbył on się też istotnie w W. Tygodniu, dnia 5 i 6 kwietnia 1939 r. na Zadolu pod Katowicami-Ligotą w domu KSM m. Zgromadził 53 uczestników, w tym 5 Ks. Ks. Moderatorów, 2 diakonów-sodalisów z Śl. Seminarium Duchownego w Krakowie, jednego akademika z krakowskiej SM przy UJ, jednego członka Sodalicji Panów w Katowicach i 44 prezesów i konsultorów z 17 sodalicyj, co wynosi 77% wszystkich śląskich SM.

Kurs trwał całe 2 dni i obejmował przed i po południu po 2 referaty. Wygłoszono je na następujące tematy: Historia i istota soda-

licji — Ks. diakon Szyma; Zadanie sodalicji — p. Wojciechowski SM przy UJ; Braki naszych sodalicyj — Ks. mod. Josiński; Kandydatura przyszłych sodalisów — Ks. mod. Czorny; Zebranie sodalicyjne i praca w zespołach — Kudera SM I. lic. Mysłowice; Obowiązki i odpowiedzialność konsulty — Gawlik SM kl. IV. Miejskie Gimn. Katowice; Sodalicja przedszkolem Akcji Katolickiej — p. Czypicki SM Panów; Życie nadprzyrodzone — Ks. mod. Gawłowski.

Referaty wzbudziły wśród uczestników wielkie zainteresowanie, słuchano ich z nadzwyczajną uwagą; po każdym wykładzie toczyła się dyskusja, nieraz bardzo żywa, ale zawsze rzeczowa. Wszystkim zgłaszającym się dano sposobność do zabrania głosu i wypowiedzenia swego zdania, bo był na to czas; celowo programu nie przeładowano. Wykłady głosili nie tylko Ks. Ks. Moderatorzy i członkowie sodalicyj uczniowskich, ale umyślnie poproszono na referentów także przedstawicieli Sodalicyj Alumnów, Akademików i Panów, aby oni mogli wejść w kontakt z naszymi uczniami i zaagitować za swoimi SM, które czekają na naszych maturzystów. Wciąż bowiem trzeba przypominać naszym sodalisom, że z opuszczeniem szkoły nie wolno im pożegnać się na zawsze z sodalicją. lecz, że powinni przez całe życie pozostać wierni Matce Najświętszej i Jej służyć.

We W. Środę o 18 g. odbyła się spowiedź w kościele OO. Franciszkanów w Panewniku, a we W. Czwartek o 8 g. przyjęliśmy gremialnie Komunię św. Również we W. Środę wieczorem zebrali się wszyscy w świetlicy, gdzie w poważnej części programu omówiono stan religijno-moralny dzisiejszej młodzieży kształcącej się i kwestię lektury, potem w części wesołej śpiewano i bawiono się w bardzo serdecznym nastroju aż do 21½ g. Wspólna modlitwa zakończyła ten miły wieczór sodalicyjny.

Kurs odbył się w warunkach wprost idealnych. Dom KSM jest otoczony lasami, w wolnym czasie sodalisi mogli wiosłować na stawie, bawić się na dużym boisku i korzystać z gier świetlicowych. Ponadto mieliśmy wikt wspaniały i słoneczną pogodę, dlatego uczestnikom kursu ciężko było opuszczać piękne Zadole i jeszcze dziś wspominają oni miłe i szczęśliwe chwile, wspólnie tam przeżyte.

Na kursie wiele miejsca zajęła dziś aktualna sprawa zespołów. Ich zwolennikom, zdaje się, udało się wszystkich obecnych przekonać o tym, że ta nowa metoda pracy likwidująca dotychczasowe sekcje, usprawnia i ożywia robotę sodalicyjną więcej od tychże i powinna, przynajmniej w liczniejszych sodalicjach, koniecznie być zastosowana.

Uczestnicy prosili o osobne rekolekcje zamknięte dla sodalisów, mające się odbywać co rok w W. Tygodniu. Czy i jak ta myśl da się zrealizować, nad tym trzeba się dopiero zastanowić. Według mego zdania są 3 możliwości wprowadzenia jej w czyn. Albo będą to zwykłe 3-dniowe rekolekcje zamknięte o podłożu sodalicyjnym, albo takim rekolekcjom poświęci się tylko 2 dni a trzeci przeznaczy się na kurs instruktorski, albo można urządzić rekolekcje t. zw. półzamknięte, obejmujące na przemian nauki religijne i wykłady instruktorskie, wtedy by obowiązywało tylko częściowe milczenie.

Organizowanie wszelkiego rodzaju kursów nieco nas odstrasza, bo wymaga czasu, pracy i nastręcza wiele kłopotów. Ale aby usunąć pewne

braki i podnieść poziom pracy w naszych sodalicjach, kursy instruktorskie dla konsult są koniecznie potrzebne i jak uczy doświadczenie, wydają one dobre owoce. Poza tym takie kursy można zaliczyć do najmilszych i do najłatwiejszych do prowadzenia; gromadzą one bowiem elitę, kwiat naszych sodalicyj. Dają one także zachętę i wzniecają zapał do dalszych wysiłków na niwie sodalicyjnej. Byli na kursie naszym Ks. Ks. Moderatorzy i prezesi, którzy zrazu żalili się na niedociągnięcia pracy w swojej sodalicji, utyskiwali na apatię członków i okazywali pewne zniechęcenie, ale gdy widzieli entuzjazm, z jakim prawie wszyscy uczestnicy przemawiali, gdy byli świadkami żywego zainteresowania i przejęcia się obecnych wzniosłą ideą sodalicyjną, gdy słyszeli życzenie, żeby takie kursy co rok się odbywały, a nawet aby urządzono osobne rekolekcje zamknięte dla sodalisów, gdy patrzyli na serdeczne, wprost rodzinne współżycie sodalisów, wtedy doszli do przekonania, że sodalicja uczniowska na Śląsku, wzięta jako całość, dobrze się przedstawia, że ruch sodalicyjny jest żywotny i powiedzieli sobie: Precz z pesymizmem, niepłodnym i paraliżującym pracę! Dalej naprzód ochotnie do dzieła zbożnego i tak bardzo potrzebnego, przede wszystkim w dzisiejszych czasach indyferentyzmu religijnego i zastraszającego upadku moralnego! Nostrum laborem et nos cum Prole pia benedicat Virgo Maria!

Ks. R. J.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Na podstawie komunikatów Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej

z Polski

Konferencja Episkopatu Polskiego odbyta w Warszawie w ostatnich dniach kwietnia zwróciła się ze wspaniałym orędziem do katolików w Polsce z powodu historycznych chwil, jakie przeżywa nasze państwo. Orędzie Najprzew. XX. Biskupów tchnie wielką wiarą i najgłębszą ufnością w opiekę Boga nad Polską, przy czym stwierdza stanowczo dalszy rozwój życia katolickiego w narodzie: „Wyrastamy z bezbożnictwa, wolnomyślicielstwa, pozytywizmu. Leczymy się starannie z laicyzmu, materializmu, obojętności religijnej... Coraz jawniej, coraz oficjalniej, coraz szczerzej opieramy życie polskie na zasadach chrześcijańskich i na bożym prawie... Jesteśmy pewni, że tak postępując, nie sprzeniewierzamy się naszemu powołaniu, owszem współpracujemy z Opatrznością i urzeczywistniamy swe posłannictwo..." Odezwa kończy się gorącym wezwaniem wiernych do szczególnych modlitw w maju na intencję Ojczyzny.

Bolesna strata spotkała braci naszych w Niemczech i pośrednio cały naród przez zgon wodza wychodźtwa polskiego w Rzeszy ś.p. X. Dr Bolesława Domańskiego, proboszcza w Zakrzewie nad granicą polską. Nieustraszony obrońca praw ludu polskiego w najcięższych warunkach nie ustawał ani na chwilę w pracy, w krzepieniu serc, w niezłomnej woli zachowania wiary, ducha mocy. To też zgon Jego okrył żałobą całą Polskę, w której miastach odbył się szereg nabożeństw żałobnych za duszę wielkiego bojownika narodowego.

Dwadzieścia pięć lat minęło w marcu b. r. od śmierci ś. p. X. Stefana Bratkowskiego T. J., wielkiego apostoła Sodalicji Mariańskiej wszystkich stanów, ale szczególnie młodzieży męskiej w Polsce, wówczas jeszcze pod zaborami. X. Bratkowski, długoletni moderator jedynej sodalicji mariańskiej gimnazjalnej w Krakowie położył dla całego ruchu naszego niespożyte zasługi, był autorem pierwszych ustaw

sodalicji gimnazjalnej, przy tym całym sercem oddanym przyjacielem młodych uczniów, studentów uniwersytetu i czeladników. Kraków, w którym ten Kapłan wielkiego serca najdłużej i najowocniej pracował, uczcił rocznicę skromnym ale bardzo podniosłym obchodem sodalicyjnym, na który złożyło się nabożeństwo żałobne, wmurowanie tablicy pamiątkowej na kościele św. Barbary i uroczysta Akademia.

Ze świata

Francja coraz głębiej katolicka. Najlepszym dowodem odrodzenia duchowego inteligencji francuskiej była niebywała wprost liczba osób z kół studentów i uczniów szkół, które w Wielkim Tygodniu przystąpiły w tym roku do wielkanocnej spowiedzi i Komunii św. Jak wiadomo przed 25 laty została wśród akademików katolików we Francji zorganizowana specjalna akcja, mająca na celu zapraszanie swych kolegów do spowiedzi i Komunii św. wielkanocnej. W pierwszej wspólnej Komunii św. z okazji Wielkanocy r. 1913 wzięło udział **128** osób, w roku bieżącym **4.105** studentów **z jednej tylko** politechniki paryskiej.

Druga opera kapłana-kompozytora. W słynnej operze mediolańskiej „La Scala" odbyło się przedstawienie opery „Marguerite de Cortone" napisanej przez kapłana, ks. Licino Refici, który już dawniej napisał inną operę, również wystawioną przez La Scala. „Marguerite de Cortone" jest przerobioną na operę legendą o pewnej grzesznicy, która odbywa pokutę za swoje grzechy, a w końcu zostaje świętą. Ks. Refici niezwykle zdolny kompozytor, poświęcił się komponowaniu oper o treści religijnej, aby w ten sposób oddziaływać na szerokie masy.

Filmy religijne w Hollywood. W Hollywood daje się zauważyć coraz większe zainteresowanie filmami o treści religijnej. Dwie bardzo znane wytwórnie podały do wiadomości publicznej, że w najbliższym czasie zostaną nakręcone filmy o nastawieniu religijnym i wychowawczym. Początek w tym kierunku zrobiła wytwórnia „Cathedrals Films-Company", która nakręciła film „Miłosierny Samarytanin".

Nawrócenie się wdowy po b. prezydencie Stanów Zjednoczonych. Wdowa po byłym prezydencie Stanów Zjednoczonych, pani Cooligde, przeszła na łono Kościoła katolickiego. Podobno zamierza ona w niedługim czasie wstąpić do klasztoru.

Odrodzenie seminariów w Hiszpanii. W Hiszpanii narodowej, otworzono nanowo 40 seminariów, do których zapisało się 4.000 alumów. Liczba powyższa przekracza wszystkie dotyczasowe cyfry, jeśli chodzi o studentów teologii na seminariach hiszpańskich przekracza od 1900 roku. W odpowiedzi na odezwę episkopatu, który apelował do katolików Hiszpanii o pomoc materialną dla seminariów, posypały się liczne ofiary. Świadczy to o wielkim przywiązaniu społeczeństwa hiszpańskiego do Kościoła i spraw wiary. W jednej tylko archidiecezji sewilskiej w przeciągu miesiąca dzięki hojności katolików pokryte zostały koszty utrzymania diecezjalnego seminarium na cały rok. Władze cywilne okazują wielką pomoc dla sprawy kształcenia nowych kapłanów.

Nowa ustawa szkolna we Włoszech o wychowaniu religijnym. Włoski minister wychowania narodowego, Bottai w wygłoszonym niedawno przez radio przemówieniu wypowiedział niezmieruie doniosłe zdania o ustosunkowaniu się nowej Carta della Scuola (prawa szkolnego) do religii katolickiej. Minister zwrócił uwagę na rozbieżność, jaka w ostatnich czasach dawała się zauważyć w stanowisku, zajętym z jednej strony przez państwo, a z drugiej przez rodziny katolickie, jeśli chodzi o wychowanie religijne młodzieży. **Rodzina była zawsze najpewniejszą i najlepszą twierdzą, przeciwstawiającą się laicystycznym dążeniom państwa** w dziedzinie szkolnictwa. Dążenia te miały niejednokrotnie na celu zupełne odchrześcijanienie młodzieży. By ten cel osiągnąć państwo nieraz osłabiało nawet więzy rodzinne. Tego rodzaju politykę w duchu liberalno-masońskim uprawiały Włochy w roku 1870 i dopiero Mussolini skierował politykę szkolną na całkiem inne tory. Nowe ustawodawstwo szkolne wprowadziło naukę religii do szkół powszechnych, a pakty laterańskie i do szkół średnich. Minister Bottai podkreślił następnie, że religia w szkolnictwie włoskim jest nie tylko przedmiotem nauki, **ale i podstawą całego wychowania szkolnego.** Nowa ustawa szkolna (Carta della Scuola) jest wyrazem pomyślnego porozumienia, jakie w dziedzinie szkolnictwa nastąpiło pomiędzy państwem a kościołem. Przemówienie ministra zostało przyjęte przez społeczeństwo katolickie we Włoszech z żywym zadowoleniem.

„Wędrujący kapłani" w Sowietach. Organ związku wojujących bezbożników w Sowietach uskarża się w jednym ze swych numerów ostatnich, że na drogach

i po wsiach spotyka się od pewnego czasu w Rosji nowy rodzaj „wędrującego kapłana“, Duchowni ci — jak pisze „Bezbożnik“ — wędrują po wsiach i miasteczkach z niewielkim kuferkiem w ręku, w którym znajdują się wszystkie przedmioty liturgiczne, niezbędne do prawosławnego nabożeństwa. W ten sposób ku oburzeniu bezbożników kapłani ci „noszą przy sobie cerkiew". Po przybyciu do wsi „wędrujący kapłan“ nawiązuje natychmiast kontakt z jej mieszkańcami. Gdy któraś z wieśniaczek jest chora, kapłan ją pielęgnuje, dogląda dzieci, pomaga w kuchni a nawet nieraz za własne pieniądze kupuje brakujące produkty żywnościowe. W ten sposób zdobywają ci kapłani zaufanie i sympatie ludności, którą następnie pouczają o wartościach duchowych i moralnych.

Zgon biskupa Tihamèra Tótha. W sobotę, dnia 6 maja, zmarł w Budapeszcie w szpitalu św. Rocha ordynariusz diecezji Veszprèm na Węgrzech ś. p. ks. biskup dr Tihamèr Tóth, znany w całym świecie pisarz, kaznodzieja i wychowawca, którego pisma znane są również i młodzieży polskiej, zwłaszcza sodalicyjnej. Ś. p. ks. Biskup Tóth urodził się w 1889 roku. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1911. Wybitny pedagog i miłośnik młodzieży, poświęcił się głównie pracom wychowawczym zarówno jako kaznodzieja, jako pisarz światowej miary, wreszcie jako wykładowca z początku w seminariach duchownych, a od r. 1934 w uniwersytecie budapeszteńskim, gdzie wykładał teologię pasterską. W maju roku ubiegłego mianowany został przez Piusa XI biskupem tytularnym Olbii, zaś w marcu r. b. po śmierci biskupa Rotta automatycznie objął rządy diecezją Veszprem. Do najsłynniejszych dzieł Zmarłego, tłumaczonych w większości na niemal wszystkie języki świata, również i polski, należą: „Wierzę“, „Chrystus a zagadnienia naszych czasów“, „W winnicy Pańskiej“, „Chrystus i młodzież", „Charakter", „Z otwartymi oczyma przez Bożą przyrodę“, „Życie czyste i piękne“ i inne.

Odpowiedź z Włoch

Czytelnicy nasi dobrze zapewne pamiętają list kleryków polskich z Bra-Bandito we Włoszech, który zamieściliśmy w „listach od naszych przyjaciół“ w 6 numerze miesięcznika (str. 195).

Dnia 1 maja nadeszła od nich do Redakcji bardzo serdeczna i miła odpowiedź, którą tutaj z całą radością przytaczamy:

Bra-Bandito, dnia 24 kwietnia 1939.

Przewielebny Księże Moderatorze!

Próżno szukałbym słów na wyrażenie już nie tylko naszej radości z powodu otrzymanych numerów „Pod znakiem Marii“, ale też i wzruszenia, które nas ogarnia, gdy oto dostajemy coraz to nowe przesyłki różnych czasopism od bratnich sodalicyj uczniowskich z Polski, owoc tej ogromnej życzliwości i serca wielkiego, jakie nam Przewielebny Ksiądz Prezes okazał.

Bóg zapłać Księdzu i tym wszystkim, którzy z taką gotowością odpowiedzieli na naszą prośbę. Bóg zapłać.

W pokornej modlitwie prosić będziemy Marię, aby błogosławiąc naszym dobrodziejom, wynagrodziła ich bezinteresowną ofiarność.

Przy sposobności donosimy o radosnym dla nas zdarzeniu. Oto wczoraj, dnia 23 kwietnia z odznakami sodalicyjnymi na piersiach uklękliśmy u słóp ołtarza, składając Bogu uroczyste ślubowania zakonne. Odbierał je osobiście założyciel naszego Zgromadzenia Bożej Opatrzności, wielki jałmużnik, znany w całych Włoszech ze swego miłosierdzia i wysokiej świątobliwości, Ks. Alojzy Orione. Po skończonej ceremonii ślubowania, zwrócił On się do nas w słowach prawdziwie ojcowskich i pełnych miłości:

— Niezmiernie jestem uradowany, że mogłem przyjąć śluby od Was, przybyłych tutaj z Polski, z ziemi św. Stanisława i Kazimierza, z Polski, która zawsze wśród narodów katolickich odznaczała się największym przywiązaniem do wiary i Stolicy Apostolskiej.

Wiarę swą naród polski, głęboko religijny poparł dowodami, zlewając krwią swoją ziemię, na której stoczył straszliwy bój w obronie całego świata chrześcijańskiego, gromiąc w wiedeńskiej bitwie Turków, pod wodzą króla bohaterskiego, gorliwego wyznawcy Jana Sobieskiego. A oto znowu nie tak dawno bohaterski pogrom bolszewików!

Tak, Polacy to naród, którzy ukochaniem Boga, wiary i Ojca Świętego dał nam przykład, z którego i my Włosi uczyć się powinniśmy.

Po blisko godzinnej przemowie Ks. Generała, długie, długie chwile klęczeliśmy jeszcze przed Jezusem ukrytym w tabernakulum, dziękując za łaskę powołania, błagając Boga za Ojczyzną, za cały Kościół Katolicki, za cały świat.

Poleciliśmy się Matuchnie naszej Niepokalanej, ufając, że nas dalej prowadzić będzie do Jezusa, Syna Swego.

Synowie Boskiej Opatrzności
polscy klerycy z Willa Moffa.

Bolesne wiadomości z hitlerowskich Niemiec.

Od pewnego kapłana niemieckiego otrzymaliśmy daleką, okrężną drogą przez Rzym parę bolesnych szczegółów o rozbijaniu życia sodalicyjnego naszych młodych braci w Austrii, tuż po „Anschlussie“.

Zakonspirowana do tego momentu „Hitlerjugend“ natychmiast po wkroczeniu wojsk niemieckich do Wiednia zrzuciła swą maskę. Od dawna już ostrzyła ona sobie zęby na ślicznie urządzone, obszerne świetlice gimnazjalnych sodalicyj mariańskich, które w Austrii pozostawały zawsze, odmienne niż to jest w Polsce, pod wyłącznym kierunkiem OO. Jezuitów. To też niemal tego samego dnia wkroczyły oddziały narodowo-socjalistycznych organizacyj do tych siedzib, serdecznie kochanych przez sodalisów i zażądały wydania kluczy, grożąc najostrzejszymi represjami, w razie jakiegokolwiek oporu Zrzucano obrazy, portrety katolickich mężów ze ścian, wszędzie rozparła się czerwień z swą zachłanną, grabieżczą swastyką.

W pewnej świetlicy Ks. X. próbował oponować, powoływać się na prawo kościelne, na konkordat. W tej samej chwili do nóg jego padł strzaskany krzyż, gwałtownie zerwany przez „nazich“.

Wszelki opór był daremny. Gwałt zapanował na całej linii.

Wnet też po tych tragicznych wypadkach zawitał do naszej Redakcji stary, od 28 lat wychodzący, austriacki organ sodalicji uczniowskich „Unsere Fahne“ w całkiem nowej okładce i pod zmienionym tytułem...

Zniknął napis „Unsere Fahne“, zjawił się „Christophorus“.

Zrozumieliśmy w tej chwili, co to znaczy.

Tytuł „Unsere Fahne“ okazał się niemożliwy tam, gdzie jedna tylko, czerwona ze swastyką „fahna“ jest dopuszczalna dla zastępów wszelkiej młodzieży...

Ale krył się w tej zmianie sens inny jeszcze, głęboki...

Wobec naporu neopogaństwa z Rzeszy, katolicka młodzież Austrii musiała całą siłą rzucić się na jeden, jedyny najważniejszy szaniec —

szaniec obrony wiary w Chrystusa, obrony chrystianizmu wogóle. Musiała zrozumieć, że Chrystus wypędzony z życia państwa i narodu, z życia rodziny i z dusz jednostek, u niej, u młodzieży sodalicyjnej musi znaleźć schronienie i gościnę serdeczną, oddaną. Każdy sodalis austriacki i niemiecki ma się stać „Christophorus", musi w sobie nosić Chrystusa, jak ów św. Krzysztof z prastarych czasów, który Dziecię Boże na własnych barkach przenieść miał niegdyś przez rzekę i oddać się Mu później na najwierniejszą służbę, aż do przelania krwi, aż do męczeńskiej śmierci...

I wierzymy mocno, że tak będzie, że tak się stanie. Katolicyzm w Niemczech i w Austrii zszedł do katakumb, ale jest, trwa i nie zginie. Ratować go będą w duszy narodu — *Sodales Mariae et Christophori.*

— — — — — — — — — — — — — — — —

I jeszcze jeden obrazek tym razem bardziej nam bliski, bo z pod polskich Tatr. W czasie świąt Wielkiej Nocy odbyły się w Zakopanem małe międzynarodowe zawody narciarskie, na które wśród ośmiu (zdaje się nam) narodowości zjawili się też i Niemcy.

Jeden z naszych polskich zawodników skreślił nam takie oto dwa szczegóły, które bezpośrednio słyszał z ust owych Niemców narciarzy:

Członkowie drużyn sportowych niemieckich mają wyraźny zakaz władz sportowych uczęszczania w niedzielę na nabożeństwo. Do pewnego czasu — opowiadał ów sportsmen niemiecki, zresztą katolik, — mieliśmy w kościele parafialnym jednego księdza, ale ponieważ w jego pracy coś się nie spodobało władzom narodowo socjalistycznym — a jakże o to dziś łatwo — kapłan ten powędrował do obozu koncentracyjnego, a kościół stoi pustką... Głucho w nim zupełnie. . tylko ludziska sami przychodzą i modlą się żarliwie o... bliskie zwycięstwo niezwyciężonego nigdy Kościoła... Łzy stanęły w oczach młodego katolika, gdy to mówił, a nasz polski narciarz nie zawahał się nam od siebie dorzucić: W tej chwili dopiero zrozumiałem, czym jest religia dla tego, komu wzbroniono ją wyznawać...

A oto młody austriak w Wielką Sobotę pyta naszego informatora, co będzie robił nazajutrz?

— Jutro? Rano pójdę do kościoła, bo to Wielka Niedziela, a potem zostanę w domu wśród rodziny, bo taki zwyczaj u nas w Polsce w największe święta...

— Ach tak! U nas już do kościoła chodzić nie wolno. Można się ogromnie narazić. Kierownik naszej ekipy jest zapalonym hitlerowcem, ale to nic. Idę z Panem jutro na Mszę świętą. Trzeba korzystać, póki się jest w Polsce. Taka okazja nieprędko mi się znowu nadarzy...

— Jakąś głęboką, serdeczną radość — kończy nasz zawodnik — odczułem w tej chwili na myśl, że mnie danym jest w ojczyźnie otwarcie wyznawać wiarę Chrystusową i czerpać z niej siły w walce o najwyższe szczęście i ostateczny cel człowieka...

Nieprawdaż, Drodzy Czytelnicy, że tę radość i dumę czujecie w tej chwili wszyscy? *W.*



Imponująca grupa 111 uczestników I. Kursu przeszkolenia dla 11 SM miasta Poznania zorganizowanego w kwietniu b.r. przez X. Prof. Stef. Drygasa, Moderatora diecezjalnego poznańskiego. Obszerne sprawozdanie możemy podać niestety dopiero w numerze październikowym. Będzie ono niewątpliwie dużą zachętą dla wszystkich SM do zorganizowania podobnych kursów.

Z życia naszych SM

Dziesięciolecie SM w Lublińcu. W niedzielę, dnia 5 marca b. r., obchodziła nasza Sodalicja Mariańska uroczystość 10-lecia swego istnienia. W zorganizowaniu jej dopomogły nam sodaliski, które zajęły się upiększeniem kościoła i wspólnej sali zebrań, oraz Śląski Zakład Głuchoniemych i Śl. Zakład Psychiatryczny przez bezinteresowne wypożyczenie kwiatów. W obchodzie 10-lecia oprócz sodalisek, które stale z nami współpracują, wzięły również udział gimnazjalne drużyny harcerzy, miejscowa Kongregacja Mariańska, K. S. M. M. i Krucjata Eucharystyczna ze sztandarami oraz młodzież Małego Seminarium Duchownego OO. Oblatów Marii Niepokalanej.

Rano przystąpili sodalisi razem z S. M. Ż. do generalnej Komunii św., a następnie w kościele garnizonowym odbyła się uroczysta Msza św. z asystą, celebrowana przez Ks. Dziekana Dwuceta, w czasie której podniosłe kazanie okolicznościowe o celach i zadaniach Sodalicji, a mianowicie o wychowaniu zastępu nowoczesnych świętych, wygłosił PW. Ks. Moderator Diecezjalny, Robert Josiński z Katowic.

Po nabożeństwie udaliśmy się w pochodzie, z kilkunastoma sztandarami, przy dźwiękach orkiestry wojskowej do gimnazjum na uroczystą akademię z bardzo bogatym programem. Piękne przemówienie o istocie i znaczeniu Sodalicji Mariańskiej wygłosił p. prof. Ryguła-sodalis. Przemawiali również: Ks. Dziekan, O. Superior OO. Oblatów oraz przedstawiciele wyżej wymienionych organizacji. Prezes SM złożył sprawozdanie z dziesięcioletniej pracy. Po pięknej inscenizacji dostosowanej do obchodu odbyło się wbijanie gwoździ do tablicy pamiątkowej, artystycznie wykonanej przez p. Konarzewskiego z Istebnej. Z okazji 10-lecia zarząd Sodalicji nadał dyplomy honorowego członkostwa jej założycielowi — Przewiel. Ks. Superiorowi Góreckiemu, dyrektorowi gimnazjum p. Tyranowi i p. Marii Krzyżowskiej za ofiarną pracę. Na zakończenie rozległ się hymn „Błękitne rozwińmy sztandary".

Dziesięciolecie istnienia naszej SM uczciliśmy zakupieniem albumu, szafy i 68 książek. Ten to zawiązek naszej biblioteki poświęcił przy udziale gości Ks. Moderator Gałązka.

Wieczorem odegraliśmy przedstawienie p. t.: „Królewicz umiera". Fundusze zebrane z powyższych imprez przeznaczyliśmy całkowicie na powiększenie biblioteki.



Uczestnicy uroczystości Dziesięciolecia SM w Lublińcu

Uroczystość nasza wzbudziła żywe zainteresowanie miejscowej ludności, a nawet prasy (na akademię przybył korespondent „Polonii"). Wszyscy uczestnicy wyrażali swe pełne uznanie dla całej uroczystości, a dla nas, sodalisów, była to nietylko manifestacja i przegląd sprawności, lecz pomnożenie dawnych i źródło nowych sił i zapału do dalszej pracy w służbie Niepokalanej. — *Paweł Prandzioch* SM — prezes.

Pabianice. Akademia żałobna ku czci ś. p. Papieża Piusa XI, poprzedzona nabożeństwem żałobnym, zgromadziła w pięknie udekorowanej sali zakładu grono nauczycielskie i całą młodzież. Po słowie wstępnym X. Mod. Dra Heindricha nastąpiły referaty o życiu Zmarłego papieża oraz Jego stosunku do Polski i szereg udatnych produkcyj deklamacyjnych, wokalnych i muzycznych. Całość wywarła na uczestnikach głębokie wrażenie.

Z niwy misyjnej

Z listów naszego misjonarza

Zebrało się kilka listów naszego „sodalicyjnego misjonarza" O. Piekarczyka, pracującego w Ugandzie. Mimo, że listy są spóźnione (list wysłany do p. H. Ł. w lipcu, nadszedł dopiero w lutym), wiadomości niektóre są zawsze świeże, dlatego dzielimy się nimi z naszymi Czytelnikami.

Szkoły w Ugandzie.

— ...Różne są szkoły w Ugandzie: katolickie, protestanckie, muzułmańskie, buddyjskie nawet(!) — a więc przede wszystkim wyznaniowe. Swoją drogą rząd stara się o tworzenie szkół państwowych, bez nauczania religii i to mu się udaje w innych koloniach, ale w Ugandzie, tak protestanci jak i katolicy zbyt silnie rozwinęli swoje szkolnictwo wyznaniowe, zanim jeszcze rząd zainteresował się szkołami, toteż tutaj władze tolerują to szkolnictwo, zapewniwszy sobie jednak nad nim nadzór.

Na większą skalę zaczęli rozwijać szkolnictwo protestanci — pierwsi; katolicy siłą rzeczy musieli się też silniej zainteresować szkołami (nietylko katechizmowymi). Obecnie na każdej naszej stacji misyjnej znajduje się szkoła ludowa pod kierownictwem misjonarza, a nawet po kilka szkół na obszarze podlegającym wpływom poszczególnych stacyj. Na niektórych stacjach są i szkoły średnie.

Programy zmieniają się prawie co rok. Według najnowszego programu szkoła ludowa ma liczyć sześć lat (dwa ostatnie lata są przeznaczone na naukę języka angielskiego); cykl szkół „średnich" liczy 10 lat. Po ukończeniu tego cyklu uczniowie uczęszczają do szkoły „wyższej", która już jest państwowa, przy której jednak misjonarze katoliccy czy pastorzy protestanccy mają swoje kaplice i uczą religii. Ta wyższa szkoła ma być także zreformowana. Mają tam być trzy, cztery, a nawet więcej lat nauki; szkoła coś w rodzaju uniwersytetu, obejmująca jednak rozmaite



Delegacje bratnich organizacji ze sztandarami na urocz. 10-lecia SM. w Lublińcu (na prawo X. Moderator) (p. artykuł wyżej).

działy. (Widocznie jest to szkoła podobna do naszego liceum z jego kwalifikacją na różne wydziały, a więc „wyższa szkoła średnia". — Przyp. Red.) Jak widać Anglicy chcą postawić szkolnictwo w Ugandzie na poziomie szkolnictwa europejskiego.

Szkoły niższe i średnie są kierowane, jak wspomniałem, przez misjonarzy. My musimy się stosować do programu, do stawianych wymagań w zakresie nauki, a za to szkoły otrzymują od rządu subwencje na opłacenie nauczycieli; uczniowie też płacą tyle, ile mogą. Budynek szkoły należy do misji i budowa szkół dokonuje się na koszt misji.

Szkoły prowadzone są przez misjonarzy, jednak pod nadzorem rządu, dlatego też mają wobec władz świeckich pełne prawa. Nauczyciele szkół średnich muszą naturalnie mieć ukończoną szkołę „wyższą". W szkołach średnich językiem wykładowym jest angielski. Łaciny ani greki nie ma, jest za to historia, geografia, fizyka, chemia, a niektóre szkoły mają oddziały specjalne w celu przygotowania różnych urzędników do administracji.

Szkoła wyższa przygotowuje m. i. nauczycieli i urzędników. Ma także różne specjalne wydziały: weterynaryjny, leśny, mechaniczny, budowniczy, medyczny.

Ponieważ we wszystkich szkołach muszą uczniowie uiszczać opłaty, a im wyższy stopień tym wyższa taksa (nawet i w owej „wyższej szkole państwowej"), wobec tego, tak jak wszędzie, najbogatsi mogą uzyskać wyższe wykształcenie, a ubożsi zadawalają się tym, na co ich stać. Oczywiście misjonarze pomagają tym ostatnim; niektórzy uczniowie kształcą się całkowicie na koszt misji.

P r a c a c h a r y t a t y w n a . — Jeżeli chodzi o opiekę nad chorymi, to rządy kolonialne wymagają dyplomów lekarskich czy pielęgniarskich. Wśród naszych misjonarzy jest tylko jeden lekarz dyplomowany; prowadzi on szpital w francuskiej kolonii Sudanu. W Ugan-

dzie takiego nie ma, za to SS. Białe mają szpitaliki na niektórych stacjach; muszą naturalnie mieć dyplomy pielęgniarskie.

Co się tyczy poradni lekarskich, to na każdej stacji misyjnej jest mały lokal, gdzie jeden z misjonarzy rozdaje drobne, zwyczajne lekarstwa i opatruje rany. Tego rodzaju poradni lekarskich nie ma, ma się rozumieć, tam, gdzie istnieją szpitale SS. Białych; stacje sióstr są jednak niestety nieliczne.

W Ugandzie rząd angielski pobudował już dużo szpitali mniejszych i większych, więc tubylcy mogą dość łatwo znaleźć pomoc lekarską. Protestanccy misjonarze mają dużą ilość lekarzy dyplomowanych, mają swoje szpitale, krajowcy jednak, którzy chcą z nich korzystać, muszą odmawiać modlitwy, słuchać kazań... jednym słowem szpitale i poradnie te przeznaczone są wprost do pozyskiwania adeptów dla protestantyzmu.

My, gdy rozdajemy lekarstwa, nie zmuszamy nikogo do przyjmowania naszej religii. Obecnie, z braku środków, musimy nawet żądać, by tubylcy płacili choć w części za lekarstwa, których wiele wychodzi, choruje bowiem bardzo dużo ludzi. Najczęstsze choroby, to rany, później febra, choroby płuc (zapalenie), czerwonka, choroby wątroby i nerek. Oczywiście nie będąc lekarzami, nie możemy myśleć o leczeniu z cięższych chorób; możemy przynajmniej ulżyć, a zresztą czasem wystarczy i do uleczenia proste lekarstwo, bo organizm tubylca jest na lekarstwa bardzo wrażliwy. Co by się nam przede wszystkim przydało to różne maście i bandaże na rany, bo te są najliczniejsze, dalej składniki jodyny (*iode bisublimé*, *iodure de potassium* — nazwy franc.) siarka lekarska na choroby skórne, aspiryna, chinina lub inne specjalności na różne choroby w proszku i pigułkach, z nieskomplikowanym sposobem użycia, bo bardziej skomplikowanego tubylec nie zrozumie.

Czyby sodalisi nie mogli zbierać takich lekarstw? Mają przecież pewnie krewnych lub znajomych lekarzy czy aptekarzy? Jeden by dostał parę bandaży, drugi jakieś maście, inny składniki jodyny i t. p. i to wszystko mogliby posyłać do Sodalicji Klawieriańskiej w Krakowie. Rzeczy to niby drobne, a jednak potrzebne; zbierane być mogą w małej ilości, ale gdy ofiarodawcy będą liczni, uzbiera się dużo. (Patrz komunikaty misyjne! w numerze majowym — Przyp. Red.)

L a t o w U g a n d z i e .

— Przy zdrowiu trzymam się dobrze. Obecnie u nas zaczyna się pora deszczowa. (koniec sierpnia. — Przyp. Red.) Deszcz bardzo potrzebny, bo pora sucha trwała za długo; od Wielkanocy prawie nie było deszczu. Ucierpiały na tym mocno zbiory. Właściwie tutaj nie ma słonecznych upałów, nawet mało słońca, bo powietrze zamglone tak, że słońca nie widać, albo słabo. Wszędzie palą trawy, a wiatr podnosi wziąż tumany kurzu, bo wszędzie sucho, toteż Murzyni chorują w tej porze na oczy. Pora sucha nie należy do przyjemności... *(Z listu do J. R. z dnia 24. VIII 1938).*

A W i e l k a n o c . . . ?

— ...List przyszedł już po Wielkanocy, ale życzenia mają zawsze swą wartość; ślicznie za nie dziękuję.

U nas data chrztu nie jest stała, zawsze na stacji jest grupa k a t e c h u m e n ó w, którzy przygotowują się przez trzy miesiące do chrztu. Po trzech miesiącach pobytu na stacji misyjnej otrzymują chrzest, a potem zostają jeszcze u nas dla utwierdzenia się w wierze przez dalsze trzy miesiące; na każdą grupę wypada, jak widać sześć miesięcy, wobec tego chrzciny dwa razy do roku, ale nie udzielamy chrztu św. w Wielką Sobotę. Wielki Tydzień przeznaczony jest dla katolików, a misjonarze mają wtedy dosyć pracy...

...Oczywiście święconego ani śmigusu tutaj nie ma.

W jakim nastroju spędziłem Wielkanoc? — Byłem porządnie zmęczony. Przez dwa ostatnie tygodnie miałem roboty po uszy: Czternaście nauk w kościele, przygotowanie ceremonii liturgicznych i same ceremonie, dalej liczne spowiedzi od rana do wieczora bez wytchnienia. W niedzielę miałem mszę św. ranną, na sumie byłem subdiakonem, rozdawałem Komunię św., potem jeszcze chrzty malców. Czułem pełne zadowolenie, bo z pewnością Murzyni otrzymują dużo łask w tym dniu; kościół był przepełniony, choć duży. Po tym wszystkim jednak byłem tak zmęczony, że myślałem najpierw o tym, co mi się słusznie należało... o odpoczynku... *(Z listu do p. H. Ł. z dnia 8. VII 38).*

Mutolere — **Kabale P.O.** Uganda. *O. Piekarczyk Mieczysław*

I na wakacjach pamiętajmy o sprawie misyjnej...

Czyż i na wakacjach mamy jeszcze pracować? Przecież wakacje są przeznaczone na odpoczynek! — niejeden z Was może tak pomyśli.

A jednak i w czasie wakacyj trzeba dla misji pracować... tylko, że ta praca nie wygląda tak groźnie. Nie chodzi tu o jakiś wysiłek, lecz głównie o ciągłą pamięć! Pamiętać trzeba o sprawie misyjnej na każdym kroku, przy każdej sposobności. Zdradzę Wam przy tym „wielki sekret". Otóż ta cicha, skromna i niepozorna praca bywa w skutkach często najowocniejsza.

Jakiż ma być program tej pracy?

Najpierw modlitwa. Podaję Wam w tym celu miesięczne **intencje misyjne** na najbliższe miesiące:

Czerwiec: *Za masy nowych chrześcijan w Afryce Równikowej.* — Afrykę Środkową, zwłaszcza Ugandę, Belgijską Ruangę i Urundi oraz Kongo cechuje od dłuższego czasu masowy ruch nawróceniowy, zataczający coraz szersze kręgi. Chodzi teraz o utrzymanie tego ruchu i utwierdzenie nowonawróconych w wierze.

Lipiec: *O nawrócenie mahometan.* Mahometan jest na świecie 260 milionów, a więc liczba olbrzymia. Do tego trzeba dodać, że muzułmanin niełatwo się daje nawrócić; trzeba wielkiej łaski Bożej.

Sierpień: Intencja sierpniowa mówi sama za siebie, brzmi ona bowiem: *Aby miłość chrześcijańska i chrześcijańskie miłosierdzie stało się rękojmią pokoju i zgody wśród narodów.*

Wrzesień: *Za Akcję Katolicką w krajach misyjnych.* Wiadomo. jakie olbrzymie znaczenie ma Akcja Katolicka w krajach chrześcijańskich. Akcję tę wprowadza się i na misjach, by tubylcy-katolicy mogli być pomocą misjonarzy w pracy apostolskiej i by wzięli na siebie część ciężaru, który ponosili dotąd tylko cudzoziemscy misjonarze i katolicy krajów czysto chrześcijańskich.

Dalej propaganda. O tym Wam nie wolno zapominać, że ideę misyjną macie propagować na każdym miejscu i w każdym stosownym czasie. Sposobności nie braknie: czy to odczyt, czy zręcznie do rozmowy wtrącone słowko, czy też wreszcie zachęta do zaprenumerowania tego czy owego czasopisma misyjnego, które komuś do przeczytania podsuniecie...

Niejednemu z Was właśnie w czasie wakacji uda się predzej, niż kiedy indziej zebrać jakieś ofiary na cele misyjne w postaci pieniężnych datków czy chociażby w postaci skromnych znaczków pocztowych.

Widzicie, że praca wcale nie wytężająca i tego rodzaju, że przy Waszej dobrej woli musi się udać. A jak się Wam uda, to może do Centrali Misyjnej po wakacjach napiszecie?...

J. R.

Komunikaty misyjne:

1. **Zaraz gdy tylko nadejdą** do Was blankiety kwestionariuszy sprawozdawczych z pracy dla misji w r. 1938/39 — wypełnijcie je i prześlijcie jeszcze w czerwcu do Centrali Misyjnej w Krakowie. **Wszystkie kółka i sodalicje, a bezzwłocznie!**

2. *Nasza biblioteczka:*

Nie ma dwóch zdań: najlepszym sposobem przyswojenia sobie języka obcego w Waszych warunkach jest czytanie książek w tymże języku! Dlaczegożby jednak te książki nie miały być u miłośników idei misyjnej książkami misyjnemi? Polecamy z tego względu dla Was i dla Waszych bibliotek misyjnych czy sodalicyjnych trzy piękne książki, które można zamówić u OO. Białych w Paryżu. (Adres: *Librairie Missionnaire.* — Paris XIV; 31, Rue Friant, 31):

a) Père Pineau: Évèque — Roi des Brigands. — Książkę kilkusetstronicową ozdobioną licznymi i ślicznymi ilustracjami czyta się jak powieść. Przecież to jest opowiadanie o biskupie, który został... „królem rozbójników". Czy nie ciekawe? A w dodatku prawdziwe, bo to koleje życia zmarłego w r. 1930 wikariusza apostolskiedo Msgra Dupont. — Resztę znajdziecie w książce.

b) M. André: *Martyrs noirs de l'Ouganda.* (Cena 10 fr.).

c) M. André: *L'histoire merveilleuse des Martyrs de l'Ouganda.* (Cena 5 franków franc.). — Obie ostatnie książki mówią o popularnych świętych chłopcach murzyńskich z Ugandy — męczennikach za wiarę. Pierwsza nadaje się dla klas wyższych i liceów, druga dla niższych i mniej zaawansowanych w języku

francuskim. W ciągu dwu lat rozeszło się we Francji 15 tysięcy egzemplarzy tej ostatniej broszury. Obie książki gorąco polecamy. A może zdążycie sprowadzić je jeszcze w czerwcu i zabrać z sobą na wywczasy wakacyjne?*)

Kraków, ul. Kanonicza 3.
Sekretariat Misyjny.

Inform. Centrala Misyjna dla szkół średnich w Polsce

Zgon dwóch Arcypasterzy Polskich

Ś. p. X. Dr Henryk Przeździecki

Biskup Ordynariusz Podlaski

Zmarł na arcypasterskiej placówce, bo w czasie wizytacji pasterskiej Swej umiłowanej diecezji, dnia 9 maja 1939. Oddany pracy kapłańskiej, już to jako profesor teologii, już to jako proboszcz w Łodzi, w czasie wojny światowej pełni szereg odpowiedzialnych funkcji przy tworzącym się powoli rządzie polskim. W r. 1918 obejmuje wskrzeszoną stolicę biskupią podlaską, którą z całkowitym poświęceniem rządzi przez 21 lat. Sto nowych parafii, szereg domów katolickich, ognisk życia religijnego i narodowego — to owoc tej troski ojcowskiej i pasterskiej zarazem.

Był też zmarły Pasterz serdecznym przyjacielem Sodalicyj młodzieży. Wspierał stale nasze wielkie potrzeby ofiarnym darem pieniężnym i nigdy nie szczędził gorących słów zachęty i uznania. List, który z racji XIX. Sprawozdania Związku otrzymaliśmy od Niego z datą 5 kwietnia b. r. będzie dla naszych Czytelników już listem z za grobu. Oto drogie słowa ś. p. X. Biskupa:

— Dziękuję serdecznie za przysłane mi sprawozdanie z działalności Związku SM uczniów szkół średnich w Polsce. Cieszę się, że Sodalicja Mariańska tak pięknie się rozwija i rozrasta, a cieszę się tym więcej, że moja młodzież diecezjalna służy Marii i przyczynia się do rozwoju Sodalicji.

Czcigodnemu Księdzu Prezesowi i całemu Związkowi na dalszą pracę dla Sodalicji Mariańskiej z całego serca błogosławię, oddany w Chr. Panu

† Henryk, biskup.

Ś. p. X. Antoni Laubitz

Biskup Sufragan Gnieźnieński

Podobną śmiercią pasterską z trudów dopiero co skończonej wizytacji padł na posterunku ś. p. X. Biskup Laubitz. Nieugięty niegdyś bojownik o sprawę narodową, niestrudzony organizator życia kościelnego w prastarej archidiecezji prymasów polskich, wielki miłośnik sztuki i wskrzesiciel wspaniałości drogiej całej Polsce archikatedry gnieźnieńskiej, która Mu na wieki zawdzięczać będzie ratunek tylu pomników i bezcennych zabytków swoich.

Sodalisi, którzy mieli szczęście w r. 1936 być na naszym Zjeździe w Gnieźnie na zawsze chyba zapamiętali dostojną postać Arcypasterza, który otoczył nasz Zjazd swoją ogromną miłością i dwukrotnie gorąco przemawiał, fotografował się z nami przed pomnikiem, który wystawił Wielkiemu Chrobremu. Wspierał nas też ś. p. X. Biskup niejednym hojnym datkiem, ciesząc się, że w ten sposób pomaga wielkiemu dziełu mariańskiemu w duszach polskiej młodzieży.

Za dusze dwóch Pasterzy tak nam serdecznie oddanych odmówmy pobożnie *Wieczne odpoczywanie* i pamiętajmy o nich w naszych sodalicyjnych modlitwach.

*) Ze względu na przepisy dewizowe, wygodniej zamówić i zapłacić przez jakąś księgarnię katolicką. — *Przyp. Redakcji.*

Nowe książki

Jotgen: **Czy jest Bóg?** Nie wierzę w to, czego księża nauczają. Wydawn. Instyt. Różańc. w Toruniu. Str. 48. W dostępnej dla każdego formie podane, jako dowód, zapatrywania i wypowiedzenia się o wierze ludzi głębokiej nauki, mężów stanu, wybitnych wojskowych. Podane też krótko przyczyny, jakie zwykle powodują występowanie i wzrost niewiary. Polecamy. *(f)*

K. J.: **Praca, jej znaczenie i godność.** Poznań, Ostoja 1939. Str. 157. Autor podnosi znaczenie pracy w produkcji, jako czynnika żywego w przeciwieństwie do martwego kapitału. Porusza też wszystkie problemy związane z pracą, jak płacę, bezrobocie, dyktaturę nad proletariatem i t. p. Rzecz bardzo poważna i godna dużego zainteresowania. *(f)*

Juliusz Kędziora: **Burza.** Lwów-Warszawa, Książnica Atlas 1939. Str. 119, zł 3. Prapremiera tej tragedii w Krakowie 16. I. 1937 r. wywołała ogromne zainteresowanie i pochwałę autora. Rzeczywiście napięcie akcji olbrzymie, momenty charakterystyczne dobrze podkreślone, szczególnie chłopskie przywiązanie do ziemi, ale i nieustępliwość. Prawie, że nie poruszona strona moralna. Nie poruszone też dobre strony ludu polskiego, jak pracowitość, oszczędność i t. p. Jest więc — jak wspomina wydawca — jednostronna, ale jest i poważnym ostrzeżeniem przed nędzą ludu rolnego. *(f)*

Katechizm dla konwertytów. Wydawnictwo Apost. Modl. Kraków 1939. Str. 112. Dążenie wielu ludzi do powrotu na łono kościoła katol., a także nawrócenia i innych wyznań są dzisiaj dość często. Dobrze się więc stało, że XX. Jezuici wydali katechizm (według dziełka X. Dr E. Huszara) dobrze określający różnice katolicyzmu od innych wyznań i dający krótki ale przejrzysty wykład najważniejszych prawd wiary. *(f)*

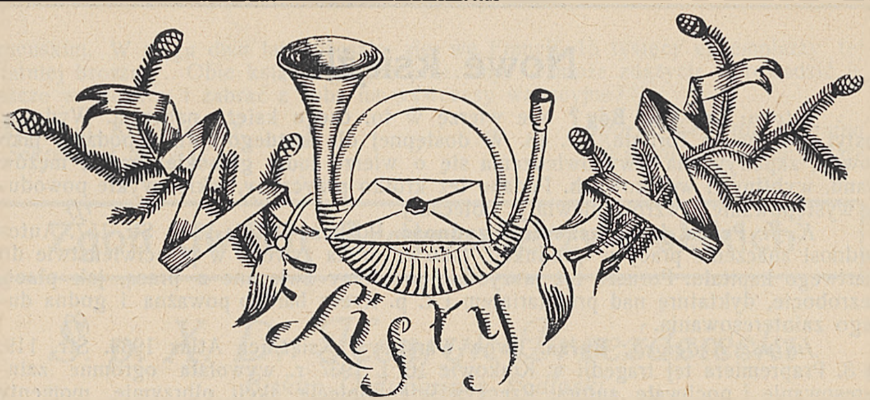
S. L.: **Księża w walce o wolność Polski.** Wyd Instytutu Różańcowego w Toruniu 1939. Str. 80. Pada często zarzut, że kapłani katoliccy za mało są patriotami. Wystarczy pobieżnie przerzucić tę książeczkę opartą na materiałach źródłowych, aby przekonać się, że setki księży życie swoje oddało za wolność Polski. Książeczka przeznaczona dla szerokich warstw ludu i to usprawiedliwia miejsca napisane z pewną dozą tonu kaznodziejskiego. Polecamy. *(f)*

LXXIX Sprawozdanie Wydziału Bratniej Pomocy Studentów Uniw. Jagiell. w Krakowie za rok admin. 1938. Wydawn. Br. Pomocy St. U. J. Kraków, 1939. Na kilkudziesięciu stronach druku wypisany pocieszający dowód poważnego patrzenia na świat młodzieży akademickiej. Ile daje ta zorganizowana pomoc biednym studentom, o tym mogliby powiedzieć tylko oni sami, ale faktem jest, że daje dużo. Warto przeczytać i rozważyć dokładnie. *(f)*

Nadto nadesłano do Redakcji:

M. Kędzierzyna: Dziecko pułku, Książn.-Atlas, str. 191.
Z. Kaczorowski: Tajemnica spowiedzi, dramat według Spillmana, str. 79.
X. Dr J. Warczak: Cały człowiek, str. 121.
Tenże: Czekam na odpowiedź, str. 183.
X. I. Posadzy: Przez tajemniczy Wschód, str. 356.
Ewangelia św. Jana z org. grec. przeł. X. F. Gryglewicz.
J. Millot: Maria Pośredniczka wszelkich łask, str. 167.
H. Zbierzchowski: Zawsze wierny, widowisko, str. 117.
J. Brzoza: Szyb Zosia, op. dramat., str. 49.

Gorąca prośba Centrali do wszystkich Zarządów Sodalicyjnych: — Nie dopuśćcie, by rachunki Wasze w Centrali pozostały przed wakacjami niewyrównane!



od naszych Przyjaciół...

Dawny sodalis gimnazjalny z J. obecnie już akademik na ukończeniu studiów, a przed laty 9 młodziutki wówczas uczestnik II Kongresu Związku i obchodu jego Dziesięciolecia na Jasnej Górze pisze:

— Pozwalam sobie przesłać X. Prezesowi moją skromną broszurkę, aby w ten sposób chociaż zaznaczyć, jak wysoko cenię Jego zasługi nad przekształceniem oblicza duchowego młodego pokolenia polskiego. Mało kto w Polsce wie o tym, że to my właśnie, wychowankowie sodalicyjni X. Prezesa, my, którzyśmy na pamiętnym Kongresie w r. 1930 słuchali niezapomnianych, natchnionych słów Karola Huberta Rostworowskiego — w sześć lat później rzuciliśmy polską młodzież akademicką do stóp Matki Bożej w uroczystym ślubowaniu. Ile w tym było zasługi Związku sodalicyj i jego prezesa, Bóg sam potrafi ocenić i wynagrodzić.

Akademik z Warszawy w obszernym liście podaje nam wrażenia z tegorocznych rekolekcyj wielkopostnych dla studentów wyższych uczelni:

— Cóż może być dla Księdza większą radością, niż wieść o triumfie prawd, o które całe życie swoje walczy? Otóż odbyłem rekolekcje akademickie w Warszawie, są one moim zdaniem najlepszym wyrazem tego triumfu... Akademicki kościół św. Anny był pełny. Imponujące wrażenie wywoływały te niezliczoue wprost tłumy młodzieży, kornie klęczące w dwuszeregu. Po obu stronach głównego przejścia wolna przestrzeń. Pięciu księży z ogromnymi czarami Żywego Chleba, każdy w asyście dwóch ministrantów trzymających jedwabne materie... Taki widok każe naprawdę patrzeć w przyszłość śmielej i każe nam radować się tym nowym pokoleniem... Nikt tu nie zmusza... nie przynagla...

Z własnej woli, z własnego zrozumienia — my intelektualnie przodujący w narodzie nie wstydzimy się kreślić znaku krzyża... iść do kratek konfesjonału... przyjmować Chrystusa do serca... Niech Ksiądz o tym mówi w szkole... Przecież być akademikiem, to marzenie każdego chyba licealisty... Niechże wiedzą, jak się przedstawia dziś typ akademika — katolika-Polaka... Że katolickość jest rzeczą pierwszą... że nie hańbi... że się jej wstydzić nie należy... Naprawdę jestem przejęty i brak mi słów na wypowiedzenie tego, co czuję po tych rekolekcjach... W. R.

I jeszcze urywek z listu dawnego już sodalisa, obecnie magistra praw i urzędnika — jakże bardzo charakterystyczny:

— W biurze moim staczam istne boje z plugastwem językowym kolegów, z ciasnym, zmaterializowanym pogiądem na świat, z płycizną w ujmowaniu zjawisk. I pewne wyniki osiągam: atmosfera się przeczyszcza, wodzireje obrzydliwości coraz mniej mają tupetu; zaczynam mieć autorytet, kosztem antorytetu cyników, których bezwstyd jest wprost nie-

pojęty. Nigdy nie przypuszczałem, by praca w biurze mogła dostarczyć tyle okazji do zasadniczych rozmów, starć, porażek i sukcesów. W sądach swoich, polemikach, jestem czasem bezwzględny, ale też przeciwnicy walczą najbardziej podłymi środkami, od kpin poprzez propagandę pornografii aż po kłamstwa i intrygi. Oczywiście imam się tylko środków uczciwych, ale rzeczy i metody nazywam po imieniu. I co ciekawsze — znajduje to uznania. *Mgr. M. Ś.*

Część urzędowa i organizacyjna

KOMUNIKAT PREZYDIUM ZWIĄZKU
NR 84.

Przystąpiły do Związku, nadsyłając ustawową deklarację nowopowstałe Sodalicje: **22) Kutno,** archidiec. warszawska, państw. gimnazjum i liceum im. Henr. Dąbrowskiego, Mod. PW. X. Prof. Eugeniusz Targoński, dnia 8 maja 1939; **23) Leśna Podlaska,** diec. podlaska, państw. gimnazjum i lic. pedagogiczne, Mod. PW. X. Prof. Dr Bolesław Sprycha, dnia 9 maja 1939; **24) Poznań XI,** archid. gnieźn.-poznańska, państw. Liceum Budowlane, Mod. PW. X. Prof. Władysław Karasiewicz, dnia 11 maja 1939; **25) Bydgoszcz VII,** archid. gnieźnieńska, państw. liceum pedagogiczne, Mod. PW. X. Prof. Kazimierz Średziński, dnia 20 maja 1939.

Kwestionariusze statystyczne rozesłaliśmy już wszystkim Sodalicjom. Najusilniej prosimy ich Zarządy o dokładne wypełnienie wszystkich punktów i odesłanie w terminie do Centrali w Zakopanem.

Formularze sprawozdawcze dla PW. XX. Moderatorów Diecezjalnych roześlemy dopiero po Kongresie warszawskim, z gorącą prośbą o łaskawy zwrot do dnia 20 czerwca b. r.

Zakopane, dnia 23 maja 1939.

Ks. Józef Winkowski
prezes Związku

Odpowiedzi od Redakcji:

Cz. M. w N. Nie skorzystamy. To nie poezja. Już raczej dalej pisać tylko „dla siebie". **Ed. L. w B.** Myśli i uczucia zacne, niestety forma b. słaba, nawet błędy językowe poważne. Nie widzimy talentu. **Cz. N. w A.** Choć wiersz nie bez usterek, zamieszczamy ze względu na aktualność, drugi już znacznie słabszy. Prawdopodobnie przy usilnej pracy i cierpliwości talent by się wyrobił. **Z. W. w W.** Szkic o modlitwie literacko słaby. Wiersze nieprzepracowane, może najlepszy „Kościół" choć i tu myśli niepowiązane logicznie. Oba utwory słabe, rym miejscami naiwny. Nie skorzystamy. **Z. P. we Lw.** W wierszach zdaje się jest zadatek talentu. Ale... zbyt ciężkie, 14-zgłoskowe, mają braki w ujęciu myśli, w formie, niezgodności logiczne (ciche ukojenie... wśród modlitewnej wrzawy). — Znać tu brak zdobycia odpowiednich słów, raczej rozstrzyga potrzeba rymu do „łaskawy". Radzimy pracować i to dużo jeszcze. **St. W. w G.** Tak nie można. Czy widziałeś kiedy wiersze z „komentarzem"? A poza tym — czy to ma być polski język? (n. p. rzucić cierniowej róży?). Dać całkowicie spokój poezji!

Przygotujcie się w czasie wakacji do dyskusji na łamach miesięcznika. Jej tematem: planowość w pracy Sodalisa (wewnętrznej, naukowej, organizacyjnej).

Kurs przeszkolenia SM. pomorskich

(diecezji chełmińskiej) odbędzie się od 21—27 sierpnia (pocz. 21-go wieczorem) w Wielu na Kaszubach (pow. chojnicki). Opłata od osoby 12 złotych.

Kolonia wakacyjna (obóz przeszkoleniowo-wypoczynkowy) tamże od 29 lipca do 16 sierpnia b. r. Początek 29-go wiecz. Opłata 25 zł.

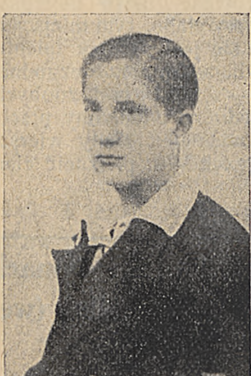
Kilka danych o jubileuszu 20-lecia

Gdy numer czerwcowy znajdzie się w rękach Sodalisów, uroczystości nasze i IV. Kongres będą już należeć do przeszłości. Niepodobieństwem byłoby przed zamknięciem nru w dniu 23 maja podać cośkolwiek o jego przebiegu. Dzielimy się jednak z naszymi Czytelnikami tym, co nam już w Centrali wiadomo o uczestnikach Kongresu. Otóż liczba SM. zgloszonych na Kongres łącznie z 20 SM. warszawskimi wynosi 170, jest to niestety tylko 57% wszystkich SM. związkowych. Wiele SM., z tych także z 2 wielkich miast Polski, nie reagowało na gorące zaproszenia Wydziału Wykonawczego. Udział swój zgłosiło 90 XX. Moderatorów oraz z górą 900 delegatów, oprócz jakichś 300 sodalisów z samej Warszawy. Liczymy zatem na łączną liczbę około **1200 sodalisów.** Mimo wszystko cyfra to imponująca. Zapewni ona całemu Kongresowi niemałą powagę i znaczenie. Jaka ogromna szkoda, że tyle tak nam drogich gniazd sodalicyjnych nie zjawi się wcale na tym wielkim naszym, rodzinnym święcie mariańskim!

Podziękowania naszych dla N. Marii Panny

Za pomoc udzieloną przy zdawaniu egzaminu końcowego składa dzięki i prosi o dalszą opiekę — *Sod. L. Zygmund,* absolw. Śl. Zakł. Techn. w Katowicach. — Za otrzymane łaski publicznie dziękuję — *Sodalis* z Rzeszowa. — Za uzdrowienie z ciężkiej choroby, łaskę powołania i wiele innych dzięki składa *Sod. J. H.* (ofiara na kaplicę śnieżnicką 5 zł.) — Stolicy Mądrości za ciągłą pomoc w nauce w gimn. i liceum, a szczególnie przy egzam. dojrzałości *Sod. D.* z Częstochowy I. — N. Marii P. i św. Stan. Kostce za zdanie matury i wiele innych łask w życiu — *K. J.* SM Inowrocław.

Nekrologia



Dnia 4 marca 1939 r. opuścił na zawsze szeregi sodalicyjne ś. p. **Wacław Matecki,** uczeń I kl. Państwowego Liceum Klasycznego w Bydgoszczy II (na fotogr.) Żałobna wieść wstrząsnęła do głębi rodziną, gronem profesorskim, wśród którego cieszył się dobrą opinią, współkolegami, u których zdobył sobie szczery, prawdziwie przyjacielski szacunek. Choroba długo trawiła jego ciało, ale duch pozostawał zawsze ochoczy. Znosił cierpienia z wielkim samozaparciem, iście po chrześcijańsku, polecając się opiece naszej Boskiej Orędowniczki. W życiu sodalicyjnym dopóki mu zdrowie pozwalało, brał czynny udział. Był wzorowym Rycerzem Marii. Duszę Jego polećmy Bogu w modlitwach naszych! R. i p.

Ś. p. **Mieczysław Głowa,** ucz. I. kl. gimn. im. Kr. J. Sobieskiego w Krakowie, aspirant SM. zmarł dnia 4 marca po krótkich lecz ciężkich cierpieniach. Był wiernym sługą Marii i ogólnie lubianym kolegą.

Już czas zamawiać:

Sodalicje, które w r. szk. 1939/40 pragną od pierwszych dni września podjąć normalną, dobrze zorganizowaną pracę, powinny już dziś nabyć dla siebie **„Księgę Podręczną“** dla XX. Moderatorów i Konsult. Zasadniczo „Księga“ powinna być prowadzona przez trzy osoby w każdej Sodalicji, t. j. Ks. Moderatora, Prezesa i Sekretarza. Dostosowaliśmy do tego ceny wydawnictwa: Egzemplarz oprawny kosztuje 2·50 zł, dwa egz. naraz nabyte 4·50 zł, trzy naraz tylko 6·30 zł. Potrzebę i wartość „Księgi“ stwierdza jej drugie już wydanie i rozkupienie w krótkim czasie kilkuset egzemplarzy przez zarządy naszych SM.

Karty o wakacyjnej Komunii świętej. Każda SM powinna każdemu swemu członkowi doręczyć po 2 karty przy końcu roku szkolnego, aby na nich doniósł swemu Ks. Moderatorowi o spełnieniu wakacyjnego obowiązku sodalisa. W roku ubiegłym sprzedaliśmy kilka tysięcy kart. Cena za sztukę 3 gr. Od 100 sztuk tylko 2 grosze. Na lipiec karty niebieskie, na sierpień różowe. Wyraźnie zaznaczyć, jakie mamy posłać.

Dla pracy zespołowej, która niewątpliwie po wakacjach „ruszy pełną parą“, polecamy nieprzebrany zbiór tematów w dużej książce o 433 str. p. t. *„W głąb i wzwyż“* X. J. Winkowskiego. Cena 6 zł.

NASZE SPRAWOZDANIA

KATOWICE I (lic. i gimn. państw. im. Piłsudskiego — dn. 25 paźdz. 1938). W sodalicji naszej liczącej 71 czł. (30 s., 24 k., 17 a.) odbyło się w roku sprawozdawczym 5 posiedzeń Konsulty, 10 zebrań miesięcznych, poprzedzanych Mszą św. w kaplicy SS. Elżbietanek i wspólną Komunią św. członków sodalicji. Referaty: Katolik z imienia a katolik z czynu, Abstynencja, Rola zakonów w Polsce, Św. Andrzej Bobola, Działalność naszej sodalicji a innych sodalicyj i ankieta: Czego brakuje naszej sodalicji? **Każdy członek sodalicji abonował Pod zn. Marii.** W sodalicji pracowały w roku sprawozdawczym następujące Sekcje: 1. Eucharystyczna (brała udział w adoracji Najśw. Sakramentu i przygotowała kilka Mszy św. recytowanych), 2. Misyjna (zebrała kilka tysięcy znaczków pocztowych i pewną ilość staniolu, prenumerowała Posiew Misyjny i Młodzież Misyjną), 3. Charytatywna (umożliwiła wyjazd 4 sodalisów na kolonię letnią na Śnieżnicy, oraz pomogła 6 sodalisom-maturzystom do wzięcia udziału w rekolekcjach zamkniętych), 4. Abstynentów (gromadziła i niesodalisów, urządziła akademię wstrzemięźliwości), 5. Muzyczno-wokalna (uświetniała imprezy sodalicyjne), 6. Starszych (omawiała na zebraniach wyjątki z Pisma św., encykliki papieskie oraz ostatnie wydarzenia na świecie), 7. Młodszych (przerabiała z kandydatami ustawy sodalicyjne). Z biblioteki korzystają chętnie i niesodalisi. W październiku urządziliśmy X. Zjazd diecezjalny (jak co roku), w styczniu „Opłatek“ z Jasełkami, akademię ku czci św. Kazimierza, w maju wycieczkę do Czernej.

PIŃSK (lic. i gimn. państw. im. Piłsudskiego — dn. 6 grudnia). Sodalicja licząca obecnie 20 czł. (9 s., 5 k., 6 a.) wykazuje za rok ubiegły 10 wspólnych Komunii św., zebrań ogólnych 8, referatów 7. Frekwencja ok. 75%. Maturzyści nasi odprawiali rekolekcje zamknięte. Biblioteka liczy 60 książek, wypożyczeń miała 224! Mieliśmy kurs sodalicyjny prowadzony przez XX. Jezuitów. *(Centrala nie otrzymała zeń żadnego Sprawozdania — wielka szkoda!* Przyp. X. Prezesa).

POZNAŃ III (lic. i gimn. państw. im. św. M. Magdaleny — dn. 12 paźdz.)

Sodalicja nasza liczyła 79 czł. (46 s., 33 k.) Odbyło się 9 posiedzeń Konsulty, 11 zebrań (w tym 9 plenarnych), 10 wsp. Komunii św., 6 nabożeństw, a w okresie B. Narodzenia tradycyjny „Opłatek". Frekwencja na zebraniach 70%, przy Komunii św. 90%. Ważniejsze referaty: Bądź katolikiem czynu, Rola życia religijnego w formowaniu charakteru, Nasz udział we Mszy świętej (dwa zebrania), Obchód świąt B. Narodzenia w dawnej Polsce. Jedno zebranie poświęciliśmy omówieniu Sprawozdania Związku. Od października do maja zbieraliśmy śniadania dla biednych dzieci (dziennie 18 śniadań). Zbiórka ta była szczególnie obfita na Boże Nar. i na Wielkanoc. Prenumerowaliśmy 66 egz. Pod. zn. Marii, po 1 egz. Sodalis Marianus, Nasz Misjonarz i Młodzież Misyjna, Wiara i ycie. Przy Sodalicji istnieje Kółko Misyjne liczące 138 członków, podzielone na dziesiątki. Miało kilka pogadanek na tematy misyjne. W czasie Zjazdu Diecezjalnego (2 i 3 X) Koło Rodzicielskie naszego gimnazjum podejmowało gości śniadaniem, a następnie w auli szkolnej odbyło się plenarne zebranie zjazdowe.

POZNAŃ IX (Liceum Handlowe — dn. 16 lipca). Sodalicja nasza liczy obecnie 23 czł. Zebrań plenarnych odbyło się 6, frekwencja 61%. Ważniejsze referaty: Chrystus w życiu codziennym sodalisa, Rola życia religijnego i domowego w formowaniu charakteru, Kwestia żydowska w świetle etyki katolickiej, Sodalicja a sprawy społeczne, Współczesne niebezpieczeństwo dla religii. Pozatem jedno zebranie poświęcono śp. K. Hubertowi Rostworowskiemu, a drugie śp. Ks. Stan. Streichowi. Wprowadziliśmy na zebraniach czytanie wyjątków z książeczki Tomasza a Kempis: „O naśladowaniu Chrystusa". Dn. 4 grudnia 1937 urządziliśmy akademię ku czci św. Stanisława wspólnie z sodalicją żeńską zakładu. Przez 2 delegatów sodalicja brała udział w zjeździe sodalicyj archidiecezji w Poznaniu. Na terenie całego liceum zorganizowaliśmy święcone i gwiazdkę dla najbiedniejszych rodzin Dębca (gwiazdka dała w wyniku 53 zł i 11 paczek żywnościowych). Do Komunii św. na skutek trudności przystępowaliśmy prywatnie. Sekretarz uporządkował archiwum sodalicyjne. Liczba książek w bibliotece podniosła się z 14 na 35, z czego wypożyczono 19. Korzystali z biblioteki i niesodalisi.

PRZEMYŚL III (lic. i gimn. państw. im. Słowackiego — dn. 29 września). Sodalicja liczy 99 czł. (43 s., 48 k., 8 a.) Za motto pracy w tym roku postanowiliśmy sobie sumienność w pracy i uczynność dla drugich. W ciągu roku odbyło się 8 zebrań plenarnych poprzedzanych posiedzeniami Konsulty, oraz 7 zebrań kandydatów. Ważniejsze referaty: Wiara w nieśmiertelność duszy u pierwszych chrześcijan, Urząd nauczycielski Kościoła i jego nieomylność, Bóstwo Chrystusa, Masoneria. Jedno zebranie poświęcono specjalnie świętu Chrystusa-Króla. W dniu tym sodalicja wzięła gremialny udział w procesji. W tym roku istniało przy sodalicji Kółko Ministrantów. W każdy pierwszy czwartek miesiąca członkowie sodalicji brali udział w uroczystej, półgodzinnej adoracji N. Sakramentu w katedrze. Przez miesiąc maj odbywały się w poniedziałki, środy i piątki w kaplicy zakładowej Msze św., w których uczestniczyli także i niesodalisi. Sodalicja posiada własną bibliotekę czynną przez cały rok. Dnia 1 maja pożegnaliśmy odchodzących maturzystów, którzy w tyn dniu wszyscy przystąpili do Komunii św. Sodalicja ufundowała jeden witraż do kaplicy zakładowej.

SANOK (lic. i gimn. państw. im. król. Zofii — dn. 5 lipca 1938). Sodalicja liczyła 100 czł. (21 s., 40 k., 39 a.) Odbyło się 3 uroczyste nabożeństwa sodalicyjne. Komunii św. wspólnych 6, adoracje publiczne w czasie 40-godzinnego nabożeństwa 3. Posiedzeń Konsulty było 14, a zebrań miesięcznych 11. Ważniejsze referaty: Obowiązki dzisiejszych katolików, Istotą religii — czyn, Sodalicja a praca misyjna, Dzisiejszy sport a etyka, Masoneria, Św. Andrzej Bobola — Apostoł i Patron, Wielki pisarz katolicki K. Hubert Rostworowski, Kwestia żydowska w Polsce odrodzonej. Frekwencja 80—85%. Urządziliśmy też „Opłatek". Na zebraniach odczytywaliśmy Pismo św., wygłaszali deklamacje religijne i recytacje. **Urządziliśmy kurs dla konsultorów** i starszych sodalisów. Młodsi pracowali w dwóch sekcjach: aspirantów i kandydatów, z których każda odbyła po 7 zebrań. Przerabiano na nich statut, prawo sodalicyjne, historię sodalicji. Mieli też wyznaczoną osobną lekturę. Sodalicja prenumerowała 83 egz. Pod zn. Marii, po 1 egz. Wiara i Życie, Misje Katolickie, 5 egz. Posiew Misyjny i wszystkie czasopisma konferencji św. Piotra Klawera w Krośnie. Przy sodalicji istnieje bowiem Kółko Misyjne liczące 113 członków z pośród sodalisów i niesodalisów. Biblioteka sodalicyjna liczy 332 dzieła i 94 uczniów dokonało z niej 942 wypożyczeń. (*Wspaniale* — przyp. Red.) Biblioteka

misyjna liczy 434 dzieł, 102 uczniów miało 1020 wypożyczeń. Zebraliśmy kilka tysięcy znaczków pocztowych dla Seminarium Zagranicznego w Potulicach. Kółko Misyjne odbyło 7 zebrań z referatami, z frekwencją 65% członków.

TRZEMESZNO (lic. i gimn. państw. im. M. Kosmowskiego — dn. 2 lutego 1939). Sodalicja, która w dniu 4 maja b. r. obchodziła swe dziesięciolecie liczy obecnie 77 czł. (39 s., 38 a.) Odbyła 11 posiedzeń Konsulty, 6 zebrań plenarnych, 5 zebrań klasowych, 13 zebrań sekcji kand. i asp., 10 Krucjaty Eucharystycznej, 4 zebrania sekcji społecznej, 7 sekcji misyjnej. Frekwencja 92%. Ważniejsze referaty: Sodalis apostołem dobrego przykładu, Antyklerykalizm czy walka z Bogiem, Niepokalane Poczęcie na tle grzechu pierworodnego i pojęcie łaski Bożej, Sodalis pracuje nad wyrobieniem swego charakteru i umysłu, Kościół a kultura, Walcz o czystość. **Jedno zebranie poświęciliśmy XVIII Sprawozdaniu Związku.** Odbyły się także 3 uroczyste zebrania ku czci Niepokalanego Poczęcia N. M. P., ku czci św. Stan. Kostki i św. Kazimierza, patrona sodalicji. Sodalisi adorowali N. Sakrament w czasie 40-godzinnego nabożeństwa. W maju i październiku codziennie przed lekcjami odmawialiśmy w kościele parafialnym wspólnie litanię do M. Boskiej i różaniec, oraz zaprowadziliśmy łańcuch Komunii św. Zebraliśmy przeszło 100 śniadań dla biednych dzieci. Prenumerowaliśmy Pod zn. Marii (60 egz.), Sodalis Marianus, Wiara i życie, Głos Eucharystyczny, Misje Katolickie, Młodzież Katolicka. Z biblioteki liczącej 121 tomów korzystali i niesodalisi. Uczestniczyliśmy ze sztandarem w procesji Bożego Ciała. Urządziliśmy **trzeci kurs dla konsultorów**, na którym prelegentami byli klerycy, dawni nasi sodalisi. W 75-tą rocznicę wyruszenia około 150 uczniów naszego gimnazjum do powstania styczniowego odegraliśmy sztukę teatralną: „Zryw Orląt Trzemeszeńskich“. 9 maturzystów brało udział w rekolekcjach zamkniętych. Sodalicja urządziła też „Opłatek“ dla całego zakładu.

WIELUŃ (lic. i gimn. biskupie — dnia 18 kwietnia). — Sodalicja nasza liczyła 93 czł. (46 s., 19 k.. 28 a.) Praca podzielona była między zebrania ogólne i osobno zebrania kandydatów aspirantów. Odbyło się 9 ogólnych zebrań, 4 posiedzenia Konsulty, 7 nabożeństw, 10 wspólnych Komunii św. Wygłoszono 9 referatów przeważnie z dziedziny społecznej. W dzień św. St. Kostki urządzono uroczystą akademię mariańską a 8 maja uroczyste przyjęcie kandydatów do SM. Interesowała się szczególniej Sodalicja misjami: na każdym zebraniu był „kącik misyjny“, zbierano datki (5.48 zł); znaczki (ok. 3000). Mamy własną bibliotekę. Liczyła ona 215 tomów. Wypożyczeń było 520, książek w ruchu 145, czytelników 104. Korzystali także niesodalisi.

Redaktor odpowiedzialny: *Ks. Józef Winkowski*

Nakładem Związku S. M. uczniów szkół średnich w Polsce

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Czcionkami drukarni „Polonia“, Zakopane, Plac Niepodległości.

SKŁADNICA ZWIĄZKU
przy Administracji miesięcznika „Pod znakiem Marii"

poleca następujące wydawnictwa:

Cztery Ewangelie i Dzieje Apostolskie opr. w płótno 1·20 zł.
Ks. Jan Rostworowski T.J.: **Przewodnik Sodalicyj Mariańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str 386. Cena brosz. 2 zł, oprawny w płótno 2 zł 70 gr.
Tomasz à Kempis: **O naśladowaniu Jezusa Chr.**, opr. w całe płótno 1 zł.
Ks. Józef Winkowski: **W głąb i wzwyż** — wybór artykułów z 17 roczn. Pod zn. Marii Str. XII + 433. Cena 6 zł.
Tenże: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sod. Wyd II opr. 2.50 zł.
„ **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 70 gr, opr. w płótno angielskie 1·30 zł
„ **Rekolekcje zamknięte. (wyczerpane).**
„ **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 10 gr.
„ **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 5·90 zł **(na wyczerpaniu).**
Tom II i III zupełnie wyczerpany.
„ **Praktyczny podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 3· zł.
„ **Kalendarzyk sodalicyjny** na r. szk. 1938/9, cena 20 gr.
J. Śnieżnica: **Zakład,** cztery opowieści sodalicyjne. Cena 2 zł.
X. Derouville: **O naśladowaniu N. Marii P.**, opr. w pł 1 50 zł.
X. Dr T. Tóth: **Chrystus i młodzieniec,** str. 434, brosz 2 70 zł. opr. 3 75 zł.
X. Dr M. Kordel: **Mszał Rzymski,** str. 1300. opr. w pł. 6 50 zł.
Tenże: **Mszał Niedzielny,** str. 700, I II wyd opr. w pł. 3·40 zł.
X. T. Bzowski: **Instrukcja o zakładaniu SM uczn.,** 10 gr.
X. Riedl: **Przyjdź Królestwo Twoje,** ks. do naboż., 1 —, 1·75, 2·40 zł. (zależnie od opr.)
Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 10 gr.
X. T. Bzowski: **Szkolna sodalicja mariańska** 10 gr.
Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.
Ustawy Sodalicji mar. uczn. szkół śr. w Polsce, opracował Ks. Winkowski. Zawierają także prawo sodalic., wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regul. wyborów i ceremoniał przyjęcia Brosz. 25 gr; od 25 egz. naraz 20 gr za 1 egz.
Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 20 gr.
Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminiowe 18 gr za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystycznie wykonane: 95 gr za sztukę; prawdziwe srebrne 3·70 zł za sztukę. Własny nakład Związku. Medal sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.
Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. **Jednobarwne** cena 16 gr. Nowe dyplomy **6-ciobarwne** na kartonie kredowym, zupełnie oryginalne, gotyckie. Cena 50 gr za szt.
Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr
Kalendarzyk pracy wewnętrznej nad sobą (rubryki na cały miesiąc) sztuka 1½ gr.)
Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S M.) Cena zniżona 1 40 zł. Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.
Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodia X. Mod. Krawczyka. Cena 15 gr **(wyczerpany).** Dawna melodia (pobudka.) Cena 15 gr.
Przysięga Sodalicji, muz. F Nowowiejskiego. Cena 20 gr.
„My chcemy Boga" — hymn Związków Katol. Cena 10 gr.
Mariańscy my rycerze — hymn Prof. R. Nowowiejskiego, tekst i nuty. Cena 10 gr.
„Od młodych lat" — hymn Prof. F. Nowowiejskiego, tekst i nuty. Cena 10 gr.
List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 5 gr.
Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.
Tekst hymnu Związku. Cena 2 gr.
Karty pocztowe o wakac. Komunii św. Sztuka 3 gr; od 100 egz. **tylko 2 gr.**
Karta zgłoszenia do SM (dla nowowstępujących aspirantów). Sztuka 2 gr.
Rewersy biblioteczne sztuka 1 gr.
Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.
Ogłoszenie zebrania sodalicyjnego — drukowany blankiet, cena 10 gr.
Pamiątka Dziesięciolecia Związku (śliczny obrazek M.B. Częstochowskiej z 10 prawami SM 5 gr).
Widokówki z Kolonii w 5 zdjęciach, sztuka 10 gr. (Dochód na Kolonię).

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, **doliczając koszta opakowania i przesyłki.**
Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!